

- * SZALEŃSTWA Z PARAGRAFEM
- * PRAWO MA CHRONIĆ!
- * RÓB „KONTAKTY” Z NAMI
- * ZE ZEM STAREGO BELFRA
- * PONIŻENIE



- str. 6
- str. 7
- str. 9
- str. 10
- str. 12

KONTAKTY

5 (691)

30 STYCZNIA 1994

CENA 5000 ZŁ

ALICJA NIEDŹWIECKA

Spólkowanie

Ludzie w Czyżewie mają jednoznaczny pogląd: wykantowali gminę, założyli nową spółkę i dalej działają. Może jeszcze sami od siebie odkupią jedną halę? Na temat byłego dyrektora NEW-POM-u też mają swoje zdanie: „Z nimi trzyma. Czy nie boi się chodzić po Czyżewie?”

cd. na str. 4



Fot. GABOR LORINCZY

Herody

Sp-131/95

str. 16

JOANNA GOSPODARCZYK

Sie wójtą bójta

Jeżeli był to początek kampani wyborczej wójta Romualda Szeligowskiego, to zebrani uznali to za fałstart i kompletną klapę. Dwie godziny wójt stracił na przekonywanie siedemdziesięciu przyszłych wyborców do swoich racji. Bez skutku.

Zebranie w Samorządowym Przedszkolu rozpoczęło się stwierdzeniem: „Niech to będzie koniec prywaty w Piątnicy”. W tle zabrzmiały kościelne dzwony...

cd. na str. 8-9



W następnym numerze

piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka o wideomani
* Gabriela Szczesna o śmierci w przydrożnym
rowie * Karolina Tomczyk o biciu na
dyskotekach.

Ponadto: fotoreportaż Gabora Lorinczego
z balu dobroczynnego, laureaci konkursów
„Kontaktów” jak żywi, statystyka z sikawką,
obserwacje bezrobotnego, TV i TVSat.

**PRAWDZIWI NAJAZD OSOBI-
STOŚCI** z pierwszych stron gazet
przeżyła Łomża dzięki balowi dobro-
czynnemu na rzecz dzieci z pora-
żeniem mózgowym, zorganizowanym
w hotelu „Polonez” przez Sportowy
Klub Aktywnej Rehabilitacji. Bawili
się w Łomży dwaj wicepremierzy,
Włodzimierz Cimoszewicz i Aleksan-
der Łuczak, szef Urzędu Rady Mini-
strów, Michał Strąk i minister pracy,
Leszek Miller. Wymiernym wynikiem
balu jest m.in. 90 milionów z aukcji
obrazów. SKAR liczy także na pomoc
sfer rządowych i biznesu w budo-
wie ośrodka rehabilitacji przy ul.
Rybaki. Włodzimierz Cimoszewicz,
będący jednocześnie ministrem spra-
wiedliwości, spotkał się z łomżyń-
skimi prawnikami i przyjął od nich
petycję w sprawie reaktywowania
prokuratury wojewódzkiej. Zapowie-
dział rozpatrzenie wniosku. Minister
Michał Strąk najbardziej naciskany
był pytaniami o przyszłość wojewody
Jerzego Brzezińskiego, dyplomatycz-
nie unikał jednak odpowiedzi. Balowi
patronował senator Marek Minda.

BOMBĘ NA PILE TARCZOWEJ
umieścił w ubiegłym tygodniu 58-
letni rolnik z Kramkowa (gm. Wi-
zna) i próbował przeciąć jej stalową
obudowę. Niewypał wojenny wybuchł,
urywając „majstrowi” rękę. Zranił
też dwóch sąsiadów i zniszczył war-
sztat, w którym wszystko się działo.
Pod koniec ubiegłego roku niemal
identyczny wypadek wydarzył się we
wsi Rybaki pod Miastkowem.

**NAJGORSZY OD CZASU
UTWORZENIA WOJEWÓDZTWA**
był ubiegły rok w przemyśle mieszka-
niowym. Z 1090 mieszkań niespełna
połowę wybudowały spółdzielnie mie-
szkaniowe, 12 zakłady, a reszta, to
budynki prywatne. Nie powstało w
województwie ani jedno mieszkanie
komunalne.

**O POŁOWĘ GRUNTÓW KOM-
BINATU „WIZNA” UBIEGAJĄ SIĘ
ROLNICY** wywłaszczeni z nich przed
laty. Urząd Rejonowy w Zambrowie
nie podejmuje decyzji o ewentu-
alnym zwrocie ziemi, czekając na
werdykt NSA. Dla kombinatu, prze-
jętego przez Agencję Własności Rol-
nej Skarbu Państwa, przygotowany
jest program restrukturyzacji.

**DUŻE ZMIANY ZAPOWIADA
REJONOWY URZĄD PRACY** w
Łomży od lutego. Bezrobotni z gmin,
należących do Rejonu: Nowogród,
Miastkowo, Piątnica, Śniadowo, Wi-
zna, Zbójna i Jedwabne (razem z
Przytułami), będą odbierać zasiłki w
swoich bankach spółdzielczych od 10
każdego miesiąca przez 7 dni. (O
innych zmianach za tydzień, na str.
6.)

**NIE ZNALAZŁ SIĘ W WOJE-
WÓDZTWIE ANI JEDEN CHĘTNY,**
aby podjąć kształcenie w nowej spe-
cjalizacji: lekarza domowego. Łomża

otrzymała na ten cel sześć etatów w
szpitalu wojewódzkim.

„SZAL” NA AKCJE trwa w Łom-
żyńskim. Po oferowane ostatnio
walory RAFAKO ustawiła się kolejka
około 300 chętnych. Była społeczna
lista, sprawdzanie obecności. Biura
maklerskie w łomżyńskich bankach
nie nadążają z przyjmowaniem zleceń
klientów mimo przedłużenia czasu
pracy do godz. 17.00.

**100 MILIONÓW STRZYKAWEK
WYPRODUKUJE DLA ROSJI** łom-
żyńska firma „Bogmark”. Pierwsza
partia towaru już trafiła na ten
potężny rynek.

**ŁOMŻA ZGŁOSIŁA SIĘ DO
KONKURSU,** zorganizowanego z ini-
cjatywy Rady Ekologicznej przy pre-
zydencie RP, na najbardziej ekolo-
giczną gminę w kraju.

**PROPOZYCJA SOJUSZU LE-
WICY DEMOKRATYCZNEJ,** aby
wyboru prezydentów, burmistrzów
i wójtów gmin dokonywali bezpo-
średnio mieszkańcy gminy, a nie
rady, wzbudziła duże kontrowersje
m.in. w koalicji rządowej. Łomżyńscy
gospodarze miast i gmin przyjęli ją
jednak z dużym uznaniem. Prawie
każdy z pytanym (m.in. w Łomży)
uważa, że wzmocniłoby to pozycję
urzędnika wobec Rady, dałoby więcej
uprawnień decyzyjnych, zlikwidowa-
łoby niepewność praktycznie przed
każdą sesją samorządu, pozwoliłoby
realizować długofalową politykę roz-
woju gminy.

**GABINET PROFILAKTYKI
ZDROWOTNEJ,** zorganizowany
przez Towarzystwo Krzewienia Kul-
tury Fizycznej, działa od ponie-
działku w Łomży (ul. Waltera 10b).

**DZIAŁALNOŚĆ ŁOMŻYŃ-
SKIEGO TOWARZYSTWA WIO-
ŚLARSKIEGO** będzie tematem ko-
lejnego z cyklu spotkań historycz-
nych, organizowanych przez Łom-
żyńskie Towarzystwo Naukowe im.
Wagów. W czasie spotkania (so-
bota, 29 stycznia, godz. 14.30) w
czytelnicy ŁTN przy pl. Kościuszki 2
odbędzie się także promocja książki
Adama Dobrońskiego „Łomża w la-
tach 1866-1918” i spotkanie z jej
autorem.

**„BŁYSKAWICZNY” KONKURS
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY** w
wieku 7-15 lat w okresie ferii zim-
owych organizuje Miejski Dom
Kultury – Dom Środowisk Twórczych
w Łomży. Uczestnicy powinni wy-
konać maskę karnawałową, a prace
należy dostarczyć 11 lutego do godz.
13.00 (Klub „Odek”, ul. Małachow-
skiego 4). Tego dnia o godz. 17.00
rozpocznie się bal przebierańców,
na którym pięć najlepszych masek
zostanie nagrodzonych.

JAROSŁAW ANTONIUK, współ-
twórca znanego Czarnego Teatru
„Sivina II” w Łomży, wygrał konkurs
na stanowisko dyrektora Państwo-

wego Teatru Lalek w Łomży. Nowy
dyrektor przedstawił najciekawszą
spośród trzech konkurentów wizję
rozwoju teatru bez specjalnie wiel-
kich inwestycji, na które brakuje
pieniędzy.

**BUDŻET MUZEUM OKRĘGO-
WEGO W ŁOMŻY** jest taki, że po
odliczeniu płac i niezbędnych kos-
ztów utrzymania (opał, energia, te-
lefony itd.) prawie nic nie zostanie na
zakupy eksponatów i organizowanie
wystaw. W ubiegłym roku ekspozycje
okresowe były głównym magnesem
dla 45-tysięcznej publiczności, która
zawiedziła Muzeum Okręgowe, Ga-
lerię Sztuki Współczesnej, Muzeum
Przyrodnicze w Drozdowie i skansen
w Nowogrodzie. W przyszłym roku
Muzeum będzie obchodzić 50-lecie
istnienia.

CENY Z TARGOWISK (Szczu-
czyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Za-
mbrów, Kolno): żyto – 160-200 tys.
zł za kwintal, pszenica – 220-230
tys., jęczmień – 180-210 tys., owies
– 160-200 tys., mieszanka – 170-200
tys., krowa – 5-12 mln za sztukę,
krowa z przychowkiem – 8-13,5 mln,
koń – 12-24 mln, prosięta – 1,2-2
mln za parę, cielęta – 27-34 tys. za
kg wagi, jaja – 3,4-4 tys. za parę.

BIURA PARLAMENTARNE PSL
w Łomżyńskim: • Łomża, ul.
Długa 7a (siedziba ZW PSL), pon-
iedziałki – piątki, godz. 8.00-15.00;
tel/fax 16-27-28, tel. 16-00-02; ul. No-
wogrodzka 31a (siedziba WZRKiOR,
poniedziałki-piątki, godz. 8.00-15.00,
ponadto w poniedziałki i piątki
rada prawny udziela porad pra-
wnych; tel/fax 16-30-02 • Grajewo,
ul. Strażacka 6 (Urząd Miasta), pon-
iedziałki – piątki, godz. 8.00-15.00;
tel. 72-21-41 • Ciechanowiec, Plac
3 Maja 1, (siedziba GS „Sch”),
czwartki – piątki, godz. 8.00-15.00
• Kolno, ul. Wojska Polskiego 5
(siedziba ZMGm PSL), poniedziałek
– piątek, godz. 9.00-13.00; tel. 78-25-
-13 • Zambrów, ul. Białostocka 2
(siedziba PSS), poniedziałki i piątki,
godz. 10.00-14.00, tel/fax 71-36-42.

SPRZEDAWCY SNÓW

Porno w domu oglądają (pod nieobecność rodziców) małe dzieci. Teresa Kosobucka spytała o to swoich 6-7-latków. Tak, wiedzą na której półce, w jakiej schowane kasety.

To fragment tekstu Alicji Niedźwieckiej, który pojawi się w następnym numerze.

Na tablicy ogłoszeń w Rejono-
wym Urzędzie Pracy w Wysokiem
Mazowieckim kilka ofert. Miej-
scowe Przedsiębiorstwo Przetwórstwa
Owocowo-Warzywnego poszukuje za-
stępcy dyrektora z wyższym wykształ-
ceniem i pięcioletnim stażem. ZOZ w
Wysokiem Mazowieckim głównemu

marketingu oraz maszynowemu
przetwórstwa mięsnego. Oferty Farm Food
stałych – mówią pracownicy. Co jakiś czas
podejmują tam pracę. W końcu ubiegłego
roku do 50 izb

TAM JEST PRACOWNIKI

specjaliście do spraw energetycznych
proponuje pensję od 1950 tys. do
3900. Prywatna piekarnia w Czyżewie
zatrudni akwizytora.

Zakłady Mięsne Farm Food w
Czyżewie systematycznie przekazują
swoje oferty. Tym razem od za-
raz zatrudnią dwie osoby do spraw

w Wysokiem Mazowieckim
wał piętnastu bezrobotnych
interwencyjne. Z tej grupy
stoma pracownikami. W ubiegłym roku
znalazło zatrudnienie
nych.



Czytelnicy. Z przy- informujemy, że do wydrukowanej w tygodniu „dostało ka nieaktualnych ru- kilku nowych nato- ogóle nie było. Po komputer wyrzucił, rowaną na dyskietce temu, starą an- amieszczona w dzi- numerze (str. 9) właściwa. Serdecz- praszamy za pomyłkę zamy do podzielenia nami swymi odczu- temat „Kontaktów”. im, którzy już nade- ległotygodniową an- dziemy wdzięczni, je- nią ją jeszcze raz (w - piękny tom Jana skiego).

TKI DLA POLICJI

ostatnich badań największym zaufaniem cieszy się wojsko, tele- licja. te potwierdzają się w amorzady gmin rejonu Mazowieckie: Nowe Pie- pietowo, Klukowo, Cie- Boguty, Kobylin, Ku- toły, Czyżew i Wysokie kie ufundowały policji m roku aż dziesięć caro. Jeszcze do nie- niektórych gminnych unklarionariusze jeździli letnimi wrakami, które maksymalną prędkość godzinę. za społeczne pienią- ły radarowy mier- ści, końcówki kompu- ki - mówi podinspek- ncerewicz, komendant Rejonowej Policji w Mazowieckiem. - A budynku komendy, a boazeria, jest po- właściciela miejsco- adu Remontowo-Bu-

JAŚNIAMY...

o kwaciarni z Wy- Mazowieckiego, która stare kalie („Kontakty” nie dotyczyło kwaciarni eszczącej się w skle- al”. na którą dotąd było żadnych skarg. W Mazowieckiem, przy owej, są dwie kwia- właścicieli „Irysa” za przykrość przepra-

ROSILI NAS

Szkoły Podstawowej w otwarcie nowej szkoły. gum Rolnicze w Maria- wory „Miss Szkoły”. m Rolnictwa im. ks. Kluka w Ciechanowcu kolędy i pastoralki z odlasia i Mazowsza”.

TRZY PYTANIA DO...

MIECZYŚLAWA BAGIŃSKIEGO, wicewojewody łomżyńskiego, prze- wodniczącego Rady Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łomży.

- Jakimi zasobami dysponuje Wojewódzki Fundusz i skąd one pochodzą?

- Wszyscy korzystamy ze środowiska naturalnego; jedni poprawnie, inni grzesznie. Za to korzystanie albo uiszczamy opłaty, albo kary. I stąd są właśnie pieniądze Funduszu. Każdego roku jest to inna suma. Na 1994 rok mamy około siedemnaście miliardów. Ale, niestety, nie wszystkie pieniądze zostaną w województwie. Zgodnie z ustawą, połowa jest odprowadzana do kasy Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, dziesięć procent wraca do gmin, a pozostałą kwotę gospodarzy Rada Wojewódzka Funduszu.

- Od roku nie administracja rządowa i centralna, a Rada gospodarzy pieniędzmi w województwie. Co w tym czasie zrobiliście?

- Nie wydaliśmy żadnej ulotki, nie opłaciliśmy żadnej plotki. Czyli, mówiąc poważnie, nie wydajemy pieniędzy lekkomyślnie. Najpierw ustaliliśmy listę priorytetowych inwestycji, na które można ubiegać się w pierwszej kolejności o dotacje i kredyty na bardzo korzystnych warunkach u nas i w różnych instytucjach centralnych. Należą do niej wszystkie inwestycje proekologiczne w sąsiedztwie i rejonie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Wspieraliśmy budowę oczyszczalni w Goniądzu, Rajgrodzie, Sokolach, w wielu miejscowościach budowę kolektorów sanitarnych (np. Ciechanowiec).

- Czym w najbliższym czasie zajmie się Rada Wojewódzkiego Funduszu?

- Wszystko zaczyna się od pieniędzy. Wpłynęło sporo wniosków o pożyczkę i dotacje. A my zaczęliśmy dzielić. Zarząd Miasta Grajewa otrzymał 2 mld kredytu na modernizację miejskiej oczyszczalni, a MPWiK na tę samą inwestycję - 1,5 mld. Zarząd Miasta i Gminy Szczuczyn i Zarząd Gminy Trzciannicze ubiegają się o kredyt na budowę oczyszczalni. Państwowa Straż Pożarna w Łomży otrzymała 40 mln na zakup sprzętu specjalistycznego dla ekip ratownictwa ekologicznego i techniczno-chemicznego. Czuwamy też nad ich wydawaniem. Samorzady bogatszych gmin chciałyby, aby wszystkie pieniądze, wpływające za korzystanie ze środowiska naturalnego i kary, pozostawały do ich dyspozycji. Jest to niemożliwe i byłoby niesprawiedliwe w stosunku do innych gmin. Na przykład Zawady nie otrzymałyby nic albo na zorganizowanie jednej pogadanki. Rada Funduszu stara się również o nich pamiętać i szkoła w Zawadach (a także w Pęczratce, Szulborzu) otrzymała w ubiegłym roku dotację na zakup pieca olejowego.

TU I TAM

BOGUTY PIANKI

● Niezły był ubiegły rok w gminie, jeśli chodzi o inwestycje drogowe: 3 km dróg o nawierzchni asfaltowej. Ten rok będzie w budownictwie drogowym gorszy, ponieważ gmina nastawiła się na intensywną telefonizację.

BRONOWO

● Złośliwy chochlik sprawił, że w poprzednim numerze Bronowo zamieniło się nam na Borkowo, a to właśnie w Bronowie Ochotnicza straż Pożarna obchodzi w tym roku 60-lecie istnienia. Okazję tę uczci oddanie do użytku nowej remizy i poświęcenie sztandaru. Strażacy zaprosili na uroczystości w kwietniu komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej, Feliksa Delę. Chcą zaprosić także zwierzchnika OSP, premiera Waldemara Pawlaka. Strażacy bardzo proszą o wsparcie na zakup sprzętu pożarniczego. Wpłaty można dokonywać na konto: BS Wizna nr 945457-374-271-1.

GRAJEWO

● „Spółdzielni Mieszkaniowej grozi w drugiej połowie roku bankructwo”, poinformował prezes. Znaczna część lokatorów nie spłaca kredytów i odsetek, a wśród mieszkańców najnowszych bloków prawie wszyscy. Ich zadłużenie sięga 6 miliardów.

● Zapisy na kurs komputerowy i dzieci na konkurs „Mała Miss Grajewa 94” przyjmuje Miejski Dom Kultury przy ul. Wojska Polskiego 20 (tel. 29-91).

● Z okazji 40 rocznicy wyzwolenia miasta w czwartek, 26 stycznia (godz. 16.00), w Szkole Podstawowej nr 4 odbędzie się konkurs historyczny „Czy znasz swoje miasto?”

KOLNO

● Samorząd zwrócił się do Komendy Rejonowej Policji w Łomży z wnioskiem o powiększenie obsady Komisariatu. Odpowiedź jest odmowna, ponieważ policja nie otrzymała żadnych dodatkowych etatów na ten rok. Z podobnymi problemami

zwracają się niemal wszystkie samorzady.

KONARZYCE

● Sporo kontrowersji wywołała decyzja dyrektora szkoły poparta przez Radę Gminy Łomża, aby przenieść klasę zerową ze szkoły do budynku byłej biblioteki. Pomysłowi sprzeciwiła się część rodziców, mimo że przeprowadzka polepszyłaby maluchom warunki nauki (miałyby ciepłą wodę, łazienkę, ubikację na miejscu, czego brakuje w przedwojennym budynku szkoły). Gmina oferuje ogrodzenie terenu i stworzenie tam bezpieczniejszych warunków dla dzieci.

RAJGRÓD

● Miejski Ośrodek Kultury zorganizował konkurs na plakat o tematyce antyalkoholowej. Wygrała go Milena Jęczyńska. Wyróżnienia otrzymali: Jacek Gutowski, Agnieszka Bieniewska i Joanna Miłosz. Prace można oglądać w MOK.

● Władze miasta przyznały redakcji „Rajgrodzkiej Echo” etat, aby zapewnić jego stałe ukazywanie się i wyższy poziom. W ostatnim numerze dominują materiały historyczne i poświęcone przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

SURAŁY

● Lata starań i pracy społecznego komitetu mieszkańców oraz dyrekcji szkoły przyniosły efekt i w najbliższą niedzielę, 30 stycznia (godz. 15.00) odbędzie się uroczystość otwarcia nowego budynku szkolnego.

● Ze względów oszczędnościowych Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury przeniósł swą siedzibę z ul. Kościuszki do hali sportowej przy ul. Grunwaldzkiej 2 (tel. 52-83).

TRYNISZE

● W ekspresowym tempie mieszkańcy wsi budują szkołę. Przez rok wykonali fundamenty i główne ściany. Przed zimą nie zdążyli jednak z dachem. Całkowite ukończenie obiektu planują w przyszłym roku.

Z PRAWA NA LEWO

3

Dnia 18 bm. odbyło się zebranie „Klubu Senatorskiego”, skupiającego byłych senatorów I i II kadencji. Obradom przewodniczył prezes Klubu Lech Koziół. W posiedzeniu Klubu wzięł udział Marszałek Senatu III kadencji Adam Struzik oraz członek Komisji Zgromadzenia Narodowego, senator Alicja Grześkowiak.

Tematyką obrad było zagadnienie istnienia wyboru i kompetencji Senatu w świetle projektów zniesienia Senatu lub zastąpienia go przez Izbę Samorządową względnie Izbę Pracy zgłaszanych przez koalicję rządową. Wprowadzenia do dyskusji dokonał Jerzy Pietrzak, b. wiceprzewodniczący Komisji Konstytucyjnej Senatu I kadencji. Marszałek Senatu przedstawił swoje stanowisko oraz PSL odnośnie do Senatu. Opowiedział się za przekształceniem Senatu w Izbę składającą się z senatorów - członków samorządu terytorialnego.

W dyskusji wzięli udział: Maciej Krzanowski, Andrzej Kaliciński, Alicja Grześkowiak, Jerzy Kłoczowski, Andrzej Czapski, Krzysztof Piesiewicz, Jadwiga Bałtakis, Józef Hałasa, Stefan Bembiński, Jan Zamojski, Leszek Piotrowski, Ryszard Reiff, Jan Musiał.

Zgodnie wypowiedziano się przeciwko zniesieniu Senatu, a koncepcję przekształcenia Senatu czy też zastąpienia go przez Izbę Samorządową lub Izbę Pracy określano jako zawołaną próbę likwidacji Senatu. Dwuizbowy system parlamentarny uznano za niezbędną gwarancję ustroju demokratycznego państwa.

W części zebrania uczestniczyli senatorowie z Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” z wicemarszałkiem Senatu Stefanem Jurczakiem i przewodniczącym Klubu - Zbigniewem Romaszewskim.

(Za tydzień: Apel Stowarzyszenia „Klub senatorski”)

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych. Jedyny warunek: tekst nie powinien przekraczać półtorej strony maszynopisu.)

ŁOMŻYŃSKA KSIĘGA GUINNESSA

Kochani. Może nie codziennie, ale jednak każdy z nas spotyka się w życiu z dziwnymi, śmiesznymi, kuriozalnymi, przerażającymi, niesamowitymi wydarzeniami. Swe figle płata także natura: a to urodzą się krowie dwojaczki, a to kura zniesie olbrzymie jajo, a to zwyczajny ziemniak ma twarz człowieka. I tak dalej. Wielu z nas ma rzadkie hobby. Wielu bije przeróżne rekordy, ma niespotykane umiejętności. Napiszcie o tym lub dajcie nam znać. Wspólnie będziemy tworzyć Łomżyńską Księgę Guinnessa. („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.) Pierwszy tekst z tego cyklu czytaj już dziś na str. 5.



Pomysł...

POM w Czyżewie znajdował się w trakcie likwidacji. Istniała jeszcze szansa na utworzenie spółki pracowniczej. Ale kto by ją utworzył? POM miał 1,3 mld długu, a na dwie hale i biurowiec (po godziwej cenie) nie było chętnych. Spółka nie powstała.

Na ogłoszenie o wyprzedży majątku POM-u w prasie ogólnopolskiej, zjawili się trzech panów z Warszawy. Jan Klatt oraz bracia Michał i Paweł Banasiowie. Jan Klatt był pełnomocnikiem angielskiej firmy Newcomp Limited z siedzibą na wyspie Man. Baza firmy znajdowała się na wyspie, w Polsce natomiast współpracowały z nią spółki, w których bracia byli udziałowcami. Zajmowali się konfekcjonowaniem artykułów chemicznych gospodarstwa domowego. Przybyli z pomysłem zagospodarowania hal po POM-ie. Na kupno nie było ich stać.

– Nie sprawiali wrażenia wielkich biznesmenów – powiada wójt gminy Czyżew, Jacek Bogucki. – Nie mówili o wielkich interesach. To wzbudzało zaufanie, chociaż w sumie budzili mieszane uczucia.

Zaproponowali gminie spółkę. I warunki: oni zakupią angielskie maszyny, pokryją 1,3 mld długu, uruchomią produkcję, zapewnią zbyt, a gmina wejdzie do spółki z obiektami (wartości 3,5 mld zł). Newcomp Ltd z wyspy Man będzie miało 49 proc. udziałów, tyleż samo Zarząd Gminy, a 2 proc. zachowa dla siebie pełnomocnik angielskiej firmy, Jan Klatt. Będzie też stanowił jednocześnie jednoosobowy Zarząd spółki „z prawem do zaciągania wszelkich zobowiązań”.

Ludzie alarmowali o wypłaty, wierzyciele domagali się pieniędzy. Półroczne starania o zagospodarowanie majątku spełzły na niczym. Taki wspólnik spadł jak z nieba. Hale przestaną niszczyć, ludzie będą mieć pracę, POM zostanie rozliczony.

Czy to nie wygląda jednak zbyt pięknie? Może to są tylko pozorne korzyści? Prawnik przeanalizował dokumenty wspólnika, zaopiniował proponowaną umowę. Wszystko w porządku. Wójt jeszcze nie dowierzał. Pojechał do Warszawy, do Agencji Inwestycji Zagranicznych: może coś wiedzą o Newcomp Limited z wyspy Man? Nie mieli żadnych informacji. Był to rok 1991, jeszcze nie działał wywiad gospodarczy, stwierdza Jacek Bogucki. Był też w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, dzielił się wątpliwościami. „Jeżeli macie kontrahenta, to trzeba się cieszyć”, usłyszał. „Niebezpieczeństwa? Nie ma żadnych.”

Zarząd Gminy był też ostrożny. Nie podobała mu się umowa. Jakże to jednoosobowy Zarząd ma reprezentować całą spółkę? „Albo taki, albo wcale” powiedzieli kontrahenci i zagrozili wycofaniem.

Wójt dociekał: jaką mają gwarancję zysków? Zyski będzie miał przede wszystkim dostawca surowców i dystrybutor (powiązane z nim firmy). Oni mogą liczyć na 10 proc. To pewnik, przekonywali. Będą też zainteresowani w rozwoju nowej spółki. Nowego POM-u, czyli NEWPOM-u.

Jakie ponoszą ryzyko, próbowali jeszcze przewidzieć członkowie Zarządu Gminy z wójtem. Mogą zostać bez zysków, a nawet ze stratami. Ale czuwać będzie przecież 5-osobowa Rada Nadzorcza (w niej trzech

reprezentantów Gminy); czuwać będzie Zgromadzenie Wspólników. No i dyrektor. Bo wspólnik z wyspy dał im wolną rękę: mogą powołać na to stanowisko swego człowieka. Cóż z tego: do kogo się zwrócili, odmówił. Wtedy Jan Klatt zaproponował Włodzimierza Żanowskiego, likwidatora POM-u (byłego zastępcę dyrektora). Wyraził zgodę. „A więc nasz, miejscowy.” Pełne bezpieczeństwo działania.

Spółka (z obopólnym zadowoleniem) zawiązała się. Nikt nie przewidział tego, co nastąpiło.

Szok

Koniec 1991 roku. W NEWPOM-ie znalazło zatrudnienie 40 osób.

„SPÓŁKOWANIE”

ALICJA
NIEDŹWIECKA

– Prawnicy orzekli, iż na podstawie dokumentów, którymi dysponujemy, nie można jednoznacznie stwierdzić, iż była do działalności na szkodę spółki – podsumowuje wójt. – Będziemy jednak dochodzić rekompensaty za utracone mienie. Tego tak nie zostawimy.

Gmina Czyżew straciła dwie hale i biurowiec. Byli wspólnicy mają się dobrze. A prawo?!

Mężczyźni zarabiali i ponad 5 mln, kobiety 2,4 mln. Były to godziwe pensje. Uszlachetniali i paczkowali, sprowadzani z Holandii proszek do prania, rozlewali do butelek płyny i szampony. Angielski wspólnik, zgodnie z umową, pokrył 1,3 mld długu, zgodnie z umową zamówił maszyny. Tyle, że jakoś długo jechały do Czyżewa. „To może potrwać i z pół roku”, prezes uspokajał niecierpliwych na zebraniach Rady Nadzorczej. Póki co wstawiono polskie maszyny.

W połowie 1992 roku NEWPOM miał 180 milionów zysku.

Prezes Jan Klatt do produkcji się nie wtrącał, Rada zbierała się raz na dwa miesiące, analizowała koszty, wyniki. Nie uszło jej uwadze, że koszt polskich maszyn, to akurat połowa udziału angielskiego kontrahenta. Co z resztą? „Spokojnie...” I podawali im następny termin dostawy z Londynu.

Koniec roku 1992 zamknął się stratą 128 milionów (zmałała produkcja eksportowa do krajów byłej Jugosławii). Poradziliby sobie z tym niewielkim deficytem, gdyby nie wyszła na jaw rzecz bulwersująca: kredyt 380 tys. dolarów. Wyszła przypadkowo: dyrektor Żanowski w Banku PKO BP w Wysokiem Mazowieckiem (gdzie mieli swoje konto) dowiedział się, że są obciążeni kosztami przesyłki 380 tys. dolarów do Anglii. Kredyt pobrany został w Banku PKO BP w Warszawie, rozłożony na trzy lata.

– Byłem zaskoczony – stwierdza Włodzimierz Żanowski – nie wiedziałem, co się stało?

– To był szok – mówi wójt. – Nie wiedzieliśmy, o co chodzi. Bo oto nadeszło też pismo z banku, wzywające do spłaty odsetek. Wójt natychmiast zwołał posiedzenie Rady

Nadzorczej, zaprosił Jana Klatta. Przyjechał z braćmi Michałem i Pawłem Banasiami. Na pytanie, dlaczego pobrał kredyt bez wiedzy Rady, odpowiedział: „Nie musiałem o tym nikogo informować. Pieniądze były potrzebne na działalność firmy.”

Większość kwoty wydał na opłacenie zobowiązań z tytułu dostaw surowców. Tyle, że głównym udziałowcem firmy Newcomp SA, dostarczającym im surowce, był angielski wspólnik z wyspy Man. Był też głównym udziałowcem drugiej firmy, Newcomp Poland SA, która z kolei była winna NEWPOM-owi ponad 4 miliardy. Wobec jednej płacono zobowiązania, z drugiej nie ściągano należności. Angielski wspólnik

pięknie wyszedł na swoje.

Obie firmy w Polsce reprezentowali bracia Banaś. NEWPOM obrócił w dług.

Prezes nie rozliczył się do końca. Bez pokrycia została kwota 17 423 dolarów. Nie wszystko też było jasne.

Oficjalnie kredyt pobrano na... zakup maszyn. Bank otrzymał odpowiednie dokumenty i zabezpieczenia. Rzeczoznawca z Warszawy, wynajęty przez prezesa, nie przyjeżdżając do Czyżewa, wycenił majątek spółki na 7 miliardów złotych. W ciągu pół roku nabrał podwójnej wartości. Bank przesłał dolary na konto angielskiej fabryki. Tam leżały pół roku, po czym przelano je na wskazane adresy (jedną z firm prowadził wspólnik z wyspy Man).

– Dla nas najbardziej dziwne było to, że bank udzielił tak wysokiego kredytu bez zaciągnięcia opinii na miejscu – stwierdza wójt.

Straty się pogłębiały. Bank wypowiedział umowę ze skutkiem na dzień 26 marca 1993 roku. „Dokumenty nie dają żadnej jasności co do sposobu wydatkowania tej kwoty”, zapisano w protokole z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Wspólników. To było w lipcu 1993. Bracia Banaś zapewniali, że toczą się rozmowy z bankiem i dług zostanie rozłożony na raty.

Podczas tego posiedzenia prezes Jan Klatt podał się do dymisji. Wzywają go inne interesy, nie jest już w stanie prowadzić spółki, zwłaszcza za darmo. (Nie miał wynagrodzenia.)

– Okazało się, że z bankiem nie prowadzono żadnych rozmów – mówi wójt. – To wszystko było kłamstwem.

Prezesem (przy głosach protestu Zarządu Gminy) został Włodzimierz Żanowski. Próbowal ratować NEW-

POM postępowaniem bankiem i innymi wierzycielami. Rząd natomiast zaczął gwałtownie wyprzedzać udziałów. Bez skutku. Nie miał przedstawić co do czasu 17 tys. dolarów. Bank odmówił z nimi rozmów. Same odsetki wyniosły ponad miliardów.

W tej sytuacji prezes zgłosił do Sądu wniosek o likwidację. Był listopad 1993 r.

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Wspólników bracia Banaś nie pokazali. Bankrut interesować. Jak się jeść do czasu.

Wójt dowiedział się również w Gnieźnie. W jednej rozmowie prezydent ostrzegł: „Jeżeli z nimi nie porozumiesz się, to lepiej się nie zadawać”. Rada przyszła za późno.

Firmą NEWPOM teraz syndyk masy upadłej.

Zgodnie z p

– Klatt postąpił zgodnie z umową – mówi Włodzimierz Żanowski. Pełnomocnik nowej firmy, RHO SA (już trzecia firma ta od syndyka) nie ma halę i dalej paczkuje płyny. Pracuje ok. 20 osób. Zamiar przyjąć jeszcze kilkanaście.

Żanowski podkreśla, że przecież całkowite pełnienie funkcji. W wyciągu z rejestru z grudnia 1991 napisano o zaciąganiu wszelkich zobowiązań. Przeczytali, podpisali te dokumenty.

Powiada, że nie miałby pełnego zaufania do nich. Nieprawdą jest, jakoby doprowadzenie firmy do pełnej sytuacji finansowej miało być jego zadaniem. Miał program uzdrowienia. Cóż, bank go nie przyjął. Postępowanie banku w Czyżewie też jest dziwne.

– Gdybym był w Warszawie, dałbym się wykiwać.

Nowa spółka wydzierżawia pomieszczenia od spółki w Czyżewie.

Na węd

– Nie umiesz, a z jakimi staniem pozwolenia na wyjazd firmy. Tak powinno być. Kazimierz Faszczewski, dyrektor PKO BP w Wysokiem Mazowieckiem. – Kto doprowadził do bankructwa, winien ponieść odpowiedzialność. Kazał rejestracji co najmniej 10 lat. Takie powinno być. Jest gwarancja, że taki narazi ponownie na szkodę skarbu państwa?

Bank w swej działalności niesie element ryzyka. Czy granice tego ryzyka zostały przekroczone. Tutaj udzielony „na wędkę” kredyt sumpcje. Nie na rybę, a na rękę, a przekazany do rąk to maszyny się rozplynęły. Padków było wiele. Różne wymagają większego nadzoru. Kilkakrotnie przekraczali dykt. Ludzie uczyli się na błędach. Małe są możliwości gospodarcze.

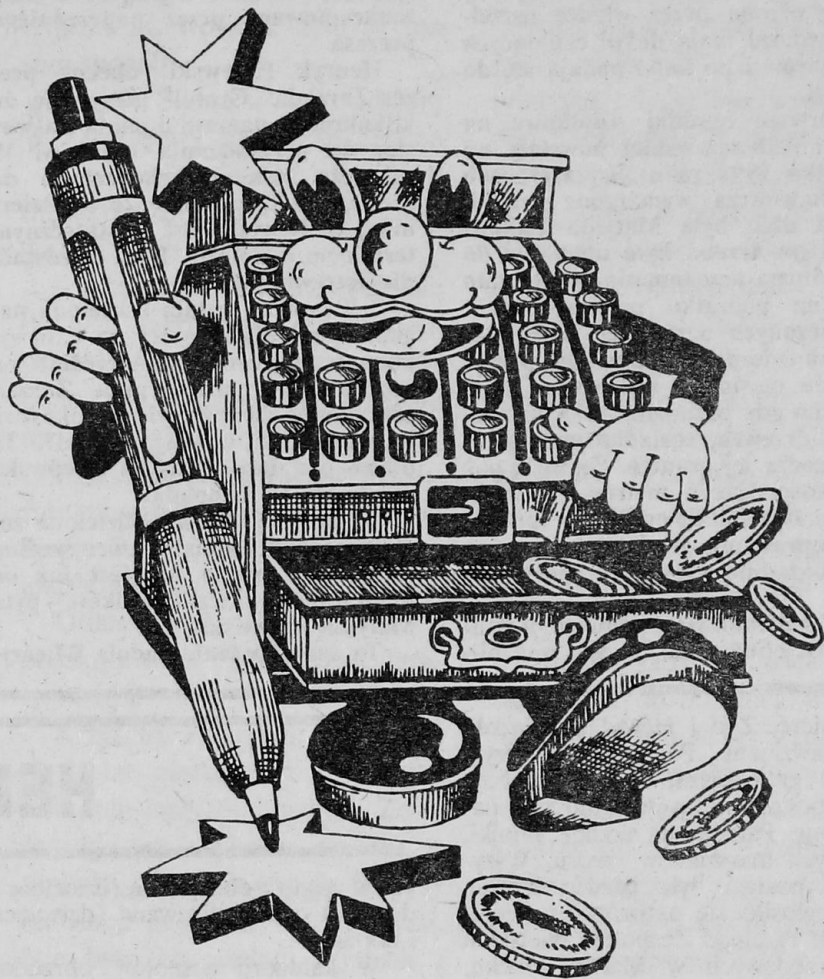
– Czy to było celowe? Nie do upadłości? Długu mówi, że ma za materiały temat.

ŁOMŻYŃSKA KSIĘGA GUINNESSA

– Ile jest milion razy milion? – pyta sześciolatek Michaś.

Jest szczęśliwy, że wprowadził mnie w zakłopotanie i, zanim zdążyłam policzyć, on sam odpowiedział: tysiąc miliardów.

Tysiąc miliardów, to bilion. Michaś nie zna jeszcze takiego pojęcia.



Prześmieszne miliony

Michał nie lubi bawić się mechanicznymi zabawkami. Dla niego najlepsza jest duża fura klocków. Czasami zamyśla się. Przyłapany na tym i zapytany, o czym myśli, najczęściej odpowiada, że o liczbach.

Z okazji Dnia Nauczyciela zajęcia z przedszkolakami prowadziły dziewczynki z czwartej klasy. Zadawały proste działania matematyczne. Były zdumione, bo rączka Michasia zawsze była podniesiona. Uczennice myślały, że chłopiec zgłasza się z rozpędu. Były zdumione, gdy zaczęły pytać go o trudniejsze działania i on też prawidłowo rozwiązywał. W końcu musiały wziąć liczydło, by sprawdzić, czy jego odpowiedzi są dobre.

Następnego dnia Michała przepytawali uczniowie z VII i VIII klasy. Sprawdzali ta-

bliczkę mnożenia. Był nieomylny. Wzbudził ich podziw.

Właściwie do tej eksperymentalnej lekcji Michał był w grupie izolowany. Dzieci niechętnie się z nim bawiły. Od tego czasu są dumne, że w klasie mają takiego koleżkę. Mogą się nim pochwalić, podziwiają go. Jeszcze na zabawie andrzejkowej Michał stał z boku. Na przedszkolnej choince było już inaczej.

Michał inaczej zerka na wszystko, co się wokół niego dzieje. W sklepie pyta o ceny i dodaje. Liczy schody. Gdy po zabawie choinkowej mamy zmywały szklanki i talerzyki, zastanawiał się, ile litrów wody użyją.

Oprócz zdolności matematycznych Michał ma świetną pamięć. Wystarczy, że nauczycielka lub mama dwa razy przeczyta mu wierszyk, powtórzy go z pamięci. Nie

wyróżnia się ani w pisaniu (zawsze bardzo się spieszy), ani w czytaniu (zna dopiero kilkanaście literek), ani w zajęciach plastycznych. Jak ocenia wychowawczyni, jest dość śmiały. Żaden chłopiec z grupy nie chciał tańczyć z dziewczynką, a on zgodził się na taką parę bardzo chętnie. Żadne z dzieci nie chciało pierwsze zaśpiewać piosenki, a Michaś, choć wcale nie ma wyjątkowego głosu, zgłosił się pierwszy.

– Mam wątpliwości, czy Michał jest taki wyjątkowy – mówi Maria Fliszewska, mama Michała. – Ale rzeczywiście nie uczyliśmy go liczyć.

Zdolności matematyczne Michała zauważyła w ubiegłym roku, gdy miał pięć lat. Wcześniej był nadpobudliwy, nie mógł znaleźć sobie miejsca, był ciągle niespokojny, psuł zabawki. Zmienił się bardzo, gdy odkrył liczby.

Stało się to zupełnie przypadkowo. Wiosną ubiegłego roku tata Michała kupił dwadzieścia paczek nasion ogórków. Zakupy pozostawił na stole w kuchni. Michał zaczął się nimi bawić. Najpierw spytał, ile jest wszystkich, potem dzielił na kupki. Odkrył, że dwadzieścia, to tyle samo, co dwa razy dziesięć, a także cztery razy pięć.

– Nigdy nie uczyłam go tabliczki mnożenia – mówi mama chłopca. – Nie wiem skąd ją zna.

– W ciągu dwunastu lat pracy nie spotkałam jeszcze takiego dziecka. Jestem nim zafascynowana – dodaje nauczycielka Irena Sobolewska.

W środę Michał jechał z mamą autobusem z Rajgrodu do Grajewa. Słyszał, ile pieniędzy kierowca zażądał za bilety. Natychmiast obliczył, że kilometr drogi kosztuje jednego pasażera 500 złotych.

– Michasiu, masz milion złotych. Ile za tę kwotę kupisz cukierków, skoro kilogram kosztuje 50 tysięcy? – pyta pani Irena.

– Aż 20 kilogramów! – odpowiada radośnie chłopiec i zajada czekoladę.

MARIA TOCKA



LEŚNA WIOSNA ZIMOWA

Z kolejnej styczniowej wiosny w lesie cieszą się jedynie zwierzęta i ludzie, pracujący na zrębach. Nienormalna o tej porze aura zagraża jego całemu systemowi bioekologicznemu.

Las tworzą ściśle zależne od siebie elementy świata roślin, zwierząt, gleby, klimatu. Wszystko ma tu swoje określone miejsce i zadanie do wykonania. Nic nie dzieje się przypadkiem. Gdy w całym systemie zmieni się choćby tylko jeden jego składnik, natychmiast zmieniają się pozostałe. Także na niekorzyść lasu. Ciepłe, wilgotne powietrze sprzyja przede wszystkim rozwojowi szkodliwych owadów i grzybów, żyjących zarówno pod okapem drzewostanu, jak i w ściółce. Każdego roku jesienią, tuż po pierwszych przymrozkach, na kontrolnym drzewostanie leśnicy przeprowadzają poszukiwania szkodników (m.in. licząc larwy i kokony). Następnie ich „próbka” wysyłana jest do Zespołu Ochrony Lasu w Olsztynie. Specjaliści, na podstawie oceny zdrowotności i liczebności owadów, opracowują prognozę zagrożenia określonego kompleksu leśnego w następnym roku. Wśród badanych w Zespole szkodników sosny z Nadleśnictwa Łomża najliczniejsza i najzdrowsza okazała się strzygonia chojnówka. Nadleśnictwo spodziewa się także ponownego ataku borecznika, który w ubiegłym roku stał się prawdziwą plagą w lasach Łomżyńskiego.

Bezśnieżna zima i susza podczas wegetacji roślin powoduje obniżenie poziomu wód gruntowych. To również potęguje ataki szkodliwych owadów i grzybów, zmniejszając odporność drzewostanu na choroby. Możemy to zaobserwować sami. Na przykład groźny pasożyt przede wszystkim świerków, pojawia się w lasach Łomżyńskiego coraz liczniej! A to przecież nie jedyne zagrożenie. Także na przemysłowe zanieczyszczenia powietrza i gleby, skażenie wód nasze lasy reagują w sposób który wskazuje na zmniejszenie ich odporności. Natura broni się coraz słabiej.

A tymczasem leśne życie toczy się dalej. Zimą trwają żniwa. Niemal połowa leśnych robót przypada na tę porę roku. Właśnie, zgodnie z planem, wycinane są drzewa, porządkowane zręby, przeprowadzane cięcia pielęgnacyjne.

W połowie stycznia ani śladu śniegu. Las za sprawą zielonych zimą drzew, krzewów i krzewinek sprawia wrażenie przedwiosennego. Widać przyrosty. Natura jest wyraźnie ożywiona. Można dostrzec zwierzęta i ptaki, choć ich prawie nie słychać.

Las jest cudem natury. Pesymiści dodają: prawdziwy cud, że jeszcze istnieje. (gab)

SIELANKA NA „GROBLI”

„Rozwój ilościowy i jakościowy ogrodnictwa działkowego staje się źródłem produkcji świeżych owoców i warzyw oraz miejscem rekreacji i wywiera określony wpływ na kształtowanie pewnego modelu życia rodzin pracowniczych”, napisali we wstępie autorzy „Zarysu historii ogrodnictwa działkowego na terenie województwa łomżyńskiego”. To życzenie autorów nie sprowadziło się w ogródkach działkowych „Grobli”. Zamiast sielankowego modelu rodziny pod gruszę – kiótnia i nagany. Zamiast sąsiedzkiej wymiany nasion i cebulek – wyrwanie cudzych drzewek. Jedną z działkowniczek czuje się pokrzywdzona przez władze ogródków; władze mają dosyć ciągnących się sporów i po kolei podają się do dymisji.

Pierwsze ogródki działkowe na Grobli Jednaczewskiej powstały na początku 1992 roku. Kilkaset osób dostało wówczas wymarzone grządki. Wśród nich była Matylda Rakowska. Ugor trzeba było uprawiać do dokładnego przekopania, ale trudno było na początku potapać się w wyznaczonych ogródkach. Pani Rakowska twierdzi, że poprzedni prezes zarządu ogródków wprowadził ją w błąd, bo gdy posadziła kilka krzaczków i drzewek, sąsiadka uznała, że przekroczyła jej granicę. Poszło o pas szerokości trzech metrów. W maju 1993 przyjechał do ogródków specjalnie poproszony geodeta, by jeszcze raz dokładnie wymierzyć sporne tereny.

– Zgodziłam się z wymiarami pani geodety, choć wiem, że jest ona bli-

ską osobą władz działkowych. Poprosiłam jednak przesunięcie wyznaczonego terminu przesadzenia – mówi Matylda Rakowska. – W maju zmarowałyby mi się wszystkie drzewka i krzewy. Poza tym czekałam na decyzję centralnych władz działkowych, do których napisałam skargę.

Spór znów się zaostrzył, bowiem sąsiadka nie czekając na wykopanie krzaków posiała na spornym pasie warzywa i kwiaty. Konflikt rozgorzał na nowo o fundamenty altanki, którą zamierzała postawić pani Rakowska. Okazało się, że jest ona za blisko sąsiedniej działki. Właścicielka działki mówi, że miejsce i projekt zostały zaakceptowane przez poprzedniego prezesa.

Henryk Krzewski, obecny prezes Zarządu „Grobli” utrzymuje, że kilkakrotnie namawiał panią Rakowską do przesadzania krzaków. W rejestrze pism przychodzących do zarządu pokazuje datę 26 października, kiedy wysłał list z ostatecznym terminem usunięcia. Data ta została nie dotrzymana.

3 listopada została udzielona nagana pani Rakowskiej za „niewykonanie poleceń”. Jednocześnie na zebraniu 30 października Zarząd zdecydował się pozbawić członkostwa i „możliwości uprawy działki”. To pismo bez daty. Matylda Rakowska otrzymała 15 listopada.

– Jak więc to jest? Udzielona zostaje nagana osobista, która według następnego pisma nie jest już od kilku dni członkiem ogródków – pyta Matylda Rakowska.

To samo pytanie zadała Mieczys-

ławowi Górskiemu, prezesowi Zarządu Wojewódzkiego, odpisał, że wszystkie sprawy już Zarząd „Grobli” i sąsiadki ponują jednocześnie o w tych sprawach wszelkie decyzji”. Po tej odpowiedzi Rakowska porozmawiała z Górskim i odwołała się do Zarządu. Prezes „Grobli” Matylda Rakowska odwołania (nie zdających 2 tygodniach, ale do błędu, że wykluczając zostało datowane.

W grudniu Komisja działkowniczych nie świętów pani Rakowska zaproszenie na zebranie „na którym zostanie wyrażona opinia o pozbawieniu Państwa związku i możliwości udziału”.

– Nie wiedziałam, że jestem jeszcze właścicielką działki – mówi Matylda Rakowska. – Na zebraniu próbowano do podpisania jakichś dokumentów, które oba czyniłyby zaistniałą sytuację.

Działkownicza pojechała na zebranie w asyście kilku sąsiadów, którzy potwierdzili sprawę konfliktów. Właścicielka sąsiedniej działki podanie z prośbą o przeniesienie jej na inną działkę. Rakowska również została nad przeniesieniem.

Henryk Krzewski uważa, że ostatnią szansę właścicielka działki nie skorzystała. – Tak dosyć konfliktów w ogródkach, że złożył rezygnację z kierowania sielanką „Grobli”, a pani Matylda nadal próbuje dojść do swej

HERODY

riach: zespoły obrzędowe (dziecięce i dorosłe) oraz stylizowane (dziecięce i dorosłe).

W kategorii zespołów obrzędowych, zachowujących tradycyjne kanony widowiska kolędniczego, zwyciężyły Herody z Wyszonek-Błoni. Dzieci ze Zbójnej odebrały I nagrodę w kategorii tradycyjnych zespołów dziecięcych.

Duża konkurencja była wśród dzieci, które przedstawiły inscenizacje wzorowane na Herodach i Pastorałkach. Jury przyznało dwie równorzędne pierwsze nagrody: zespołowi „BC 10” z Łomży i Jasiekom z Wizny. Zespołem „BC 10” kieruje ks. Andrzej Godlewski z parafii p.w. Bożego Ciała, który pracuje z uczniami Szkoły Podstawowej nr 10.

Nagrodzono również młodego świetny zespół Białych Misztali, Herody z Wyszonek-Błoni, zespół ze Stawisk i Pastorałki z Stawisk. Zauważono również wstawienie „Z kożą” z Kołedników ze Stawisk.

Organizatorzy konkursu ślali coraz staranniejsze nie zespołów, dbałość o kostiumy i wierność lędniczych. Ważne jest, że zespołów kolędniczych z Kolonii i Szczuczyna.

Szczególnie podziękowania dla gminie Mały Płock, leślawowi Krzywdzie i Gminnego Ośrodka Kultury Czernikowskiej. (Patrz: Gabora Lörinczego, str.

SZALEŃSTWA Z PARAGRAFEM

W Łomżyńskim zagrożenie przestępczością w 1993 roku, w porównaniu do 1992, nieco zmalało. Jednostki policji i prokuratury wszczęły 3 991 postępowań przygotowawczych, tj. o 249 mniej niż rok wcześniej. W sprawach zakończonych doliczono się 4 322 czyny przestępcze, które stanowiły 82,2 proc. wszystkich przestępstw stwierdzonych. Wśród nich dominowały przestępstwa przeciwko mieniu.

W 1993 roku wydarzyło się 9 zabójstw (w 1992 r. – 6), 89 rozbójów (82), 11 zgwałceń (10), 99 bójek lub pobój (92).

Wskaźnik wykrywalności przestępstw w województwie wyniósł 65,0 proc. i był niższy od uzyskanego w 1992 r. o 1,2 proc. W przypadku przestępstw kryminalnych wzrósł o 1,6 proc. i wynosi 60,5 proc. Oba wskaźniki są wyższe od średniej krajowej; w wykrywalności ogólnej o 11,5 proc., przestępstw kryminalnych

o 11,3. Najwyższy wskaźnik wykrywalności przestępstw miała Komenda Rejonowa Policji w Zambrowie, a następnie w Wysokiem Mazowieckiem, Grajewie i Łomży, której rejon jest najbardziej zagrożony przestępczością.

Nietelni byli sprawcami 5,4 proc. wszystkich przestępstw w województwie (spadek o 2,2, proc. w porównaniu do 1992 r.). Wzrosła natomiast brutalność nietelnych przestępców, zwiększyła się liczba nadużywających alkoholu, wprowadzających się w narkotyczne odurzenie. Problem ten dotyczy przede wszystkim Łomży, gdzie ujawniono 68 nietelnych systematycznie pijących alkohol, 20 zażywających klasyczne narkotyki i 35 „wachaczy”. Uaktywnili się członkowie młodzieżowych podkultur, głównie skini i rapowcy.

W porównaniu do 1992 roku dwukrotnie wzrosła liczba przestępstw popełnionych przez cudzoziemców.

Co prawda ich czyny nie miały dużego wpływu na zagrożenie przestępczością w województwie (2 361 podejrzanych, w tym 16 obcokrajowców), lecz nie bagatelizuje. Sporządzone 78 wniosków do kolegiów wykreślić (w 1992 r. – 15), mandatami 1 573 osobom, karanych z tej grupy obywateli byłego ZSRR.

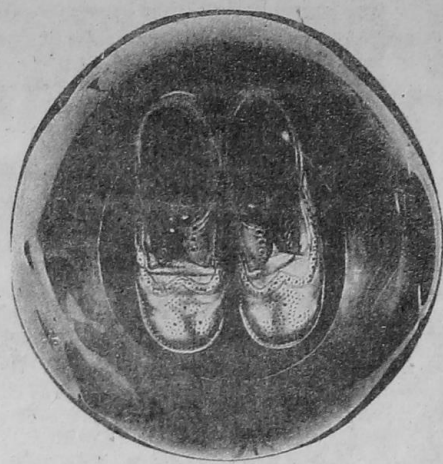
Stan bezpieczeństwa w Łomżyńskim był podobny do sytuacji w 1992 r. Wydarzyło się 338 wypadków (338), w tym 66 osób (74), zostały ranne. Nastąpił wzrost liczby kolizji: z 793 do 813, przyczyną wypadków była przede wszystkim nadprędkość (36 proc. w 1992 r. – 33,5 proc.) i błędy kierowców (23 proc.). Nietrzeźwi kierujący spowodowali 16 wypadków (w 1992 r. – 16 (22)). Policjanci ruch drogowy ujawnili 45 101 wykroczeń, z czego 154 więcej! Skierowali 23 516 osób, a 20 tys. p



Teresa Siwak, Jadwiga Wiśniewska, Danuta Gan, Niusia Goman, Goman-Sokołowska, Wanda Rutkowska, Krystyna Sienkiewicz, Nina Kwiek, to jedna i ta sama osoba. Na ławie oskarżonych Sądu Wojewódzkiego w Łomży siedzi Teresa Sodokowska. Tak nazywa się w rzeczywistości.

Urodziny

KATARZYNA MAY



nie wykazywał karalności.

Jeśli trafiła do więzienia, po wyjściu na wolność żyła w ten sam sposób.

P przed Sądem Wojewódzkim w Łomży została oskarżona o pobicie dwóch dorosłych mężczyzn, okradzenie ich i znieważenie policjantów.

– Absolutnie nie przyznaję się do tych zarzutów – powiedziała przed Sądem. – Byłam wtedy pijana jak denatka i kompletnie nic nie pamiętam.

Podobnie zeznawała w prokuraturze, gdzie także zaślaniała się niepamięcią i dużym upojeniem alkoholowym.

Odległe już fakty przybliżyli poszkodowani i świadkowie tamtych zajść.

Krzysztof z Jerzym, mężczyźni po 36 lat, piątkowe marcowe popołudnie spędzili razem. Żona Jerzego przebywała akurat w szpitalu, więc była okazja, by przy kieliszku podzielić się troskami. Nie było też żadnej kontroli i hamulca: gdy w trzech wypili litr wódki, jeden z biesiadników udał się do domu, a Jerzy z Krzysztofem poszli jeszcze do „Baltony” po alkohol.

W sklepie kobieta w średnim wieku ładnie śpiewała. To zwracało uwagę wszystkich klientów. Także oni ciekawie zerkali w jej stronę. Gdy kupili dwie butelki wódki, kobieta zagadnęła nieznanym: powiedziała, że ma na imię Kasia, że dziś właśnie są jej urodziny i zaprasza ich do swojego mieszkania na kawę i wódkę. Była z młodszym od

siebie mężczyzną, którego przedstawiła jako swego brata.

Rozbawione towarzystwo razem udało się na ulicę Marynarską. Tam był jeszcze jeden mężczyzna z siedmioletnią dziewczynką. Kasia poczęstowała gości kawą i postawiła wódkę. W czasie biesiady rozmowa dotyczyła różnych tematów. Między innymi mówiono też o wyjazdach zagranicznych. Krzysztof zainteresował się możliwością wyjazdu do Niemiec. Wszystko dobrze się układało, bo Kasia i jej brat mieli nawet samochód, którym Krzysztof mógłby wyjechać.

Kiedy wódka została wypita, a było to już późno, Jerzy z Krzysztofem zdecydowali się wracać do domu. Z mieszkania Kasi wyszli wszyscy razem, by pokazać samochód, którym mieli jechać do Niemiec. Odeszli kilka kroków od domu i wtedy towarzysze Kasi mieli do swoich gości pretensje, że ci wypili ich wódkę, a sami nie postawili. Natychmiast wywiązała się bójka. Jerzego bił brat Kasi, a ona z drugim zajęła się Krzysztofem. Ten już przy pierwszym mocnym ciosie w głowę stracił przytomność i z całej bójki nic nie pamięta. Jerzy, mimo wielu zamroczeń, jakoś się podnosił i starał odpierać ataki. Widział też, że jego kumpla bije kobieta z mężczyzną. Nie mógł mu pomóc.

Po pewnym czasie Jerzy odzyskał siły. Zaciągnął Krzysztofa pod latarnię. Tu kolega odzyskał przytomność. Miał obitą głowę, klatkę piersiową, brzuch, stłu-

czony nos i oko. Ponadto zauważył, że nie ma złotej obrączki, sygnetu, zegarka, około 50 tysięcy złotych i ponad 70 dolarów. Sam, również pobity, choć w trochę lepszym stanie, stwierdził, że nie ma zegarka i butelki wódki; druga zabiła się w czasie bójki.

O baj udali się od razu na policję. Interwencja w mieszkaniu przy ulicy Marynarskiej była utrudniona. Funkcjonariusze zeznawali, iż najwięcej zamieszania czyniła Teresa. Szarpała ich za odzież, odpychała, wyzywała, gdy próbowali cokolwiek wyjaśnić i zabrać ze sobą jej towarzyszy. Potem rzucała w radiowóz kamieniami, co spowodowało wgniecenie karoserii.

W sądzie Teresa prosiła o najmniejszy wymiar kary.

Ponieważ nawet poszkodowani nie stwierdzili, że widzieli, jak Teresa zabrała im zegarek, wódkę, pieniądze, obrączkę, czy sygnet, sąd mimo przypuszczeń, ale z braku dostatecznych dowodów, uniewinnił ją z tego oskarżenia. Natomiast za udział w pobiciu, utrudnianiu policjantom pracy, znieważanie ich, a także długotrwałe ukrywanie się przed odpowiedzialnością skazał ją na półtora roku więzienia. Wyrok nie jest prawomocny.

Dwudziestoletni towarzysz Teresy (w rzeczywistości żaden z nich nie jest jej bratem), którzy wtedy uczestniczyli w biesiadzie, już wcześniej zostali osądzeni i przebywają w zakładach karnych.

(Prawdziwe nazwisko Teresy zostało zmienione.)

Zatem piękny dom stał się „samowolą budowlaną”.

Właściciel domu z unieważniającą decyzją zwrócił się do Naczelnego Sądu

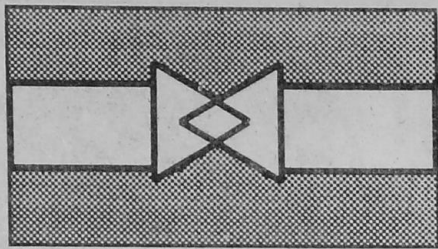
Pułapka czy ochrona?

Administracyjnego. NSA z kolei zwrócił się z pytaniem prawnym do Sądu Najwyższego.

W Sądzie Najwyższym pięciu sędziów stwierdziło, że w państwie prawa, prawo powinno być ochroną, a nie pułapką dla obywatela. Otóż zgodnie z przepi-

sami decyzja jest nieważna, ale człowiek nie może podejrzewać i sprawdzać jej, skoro została wydana przez kompetentny urząd. Biznesmen z Łomży postąpił zgodnie z prawem; otrzymał decyzję i na jej podstawie wybudował dom. Gdyby Sąd Najwyższy decyzję budowlaną unieważnił, skrzywdziłby właściciela domu. A prawo, według Sądu Najwyższego, to nie tylko to, co napisane w przepisach, ale także dobra wola, sprawiedliwość i zaufanie między władzą a społeczeństwem. Dzięki tym wartościom obywatel nie został pozostawiony sam sobie w trudnej, a nie zawinionej przez niego sprawie. W finale okazało się, że prawo jest jednak dla niego ochroną a nie pułapką.





Spiećcia

Zarząd Miasta Łomży poparł ideę wójta Kościerzyny, aby samorządy wsparły finansowo polską armię i postanowił przeznaczyć na ten cel aż... 5 milionów złotych. Naprawdę patrzysz Kościuszko na nas z góry?

Czterdzieści cztery razy więcej w 1993 roku niż w roku 1992 wyprodukowały win owocowych producenci „sikacza” w Łomżyńskim. Był to jedyny tak efektowny wzrost produkcji przemysłowej w województwie. Resztę ogarnęła czkawka transformacji systemowo-strukturalnej par excellence makroglobalnej.

Herb Grajewa od zawsze był czarno-biały. W styczniu Rada Miasta uchwaliła, że ma być kolorowy: lis czerwony, sosny – zielone, tło – niebieskie. Grajewo przebojem wchodzi do klubu fanów „polskiego zoo”.

Na drzwiach gabinetów okulistycznych w zespole poradni specjalistycznych przy Szosie Zambrowskiej w Łomży wiszą po dwie wywieszki: jedna wypisana byle jak, na kartce z zeszytu w kratkę, druga czterokrotnie większa, starannie wykaligrafowana różnokolorowymi pisakami. Pierwsza informuje o pracy specjalistów „na ubezpieczenie”. Druga o praktyce prywatnej. Chodzi o to, by każdy dostrzegł różnicę gołym okiem.

Wójt z Piątnicy zarzucił nam, że napisaliśmy nieprawdę, gdyż żaden rejestr opłat podatku drogowego nie zaginął. Bardzo nas to cieszy. Zresztą nigdy nie twierdziliśmy, że zaginął. Powtórzyliśmy jedynie to, co usłyszeli zdenerwowani upomnieniami ludzie (na przykład z Niewiadowa). Wójt zagroził, że poda „Spiećcia” do sądu. Wbrew temu, co obok wypisują poważne „Kontakty”, my mówimy: sie wójta nie bójtą.

W upadającym kombinacie „Wizna” pracuje jeszcze szef, kilka urzędniczek i parę procent dawnej załogi. Reszta ludzi stoi w kolejce po zasiłek. Tym samym dementujemy plotkę, jakoby kombinat już leżał.

W przeddzień zebrania rodzice przedszkolaków dowiedzieli się pocztą pantoflową o odwołaniu przez Zarząd Gminy Elżbiety Chłudzińskiej, dyrektorki, kierującej placówką od 1992 roku. Oficjalnym powodem odwołania było niewypełnienie poleceń Zarządu Gminy i nieobecność w pracy.

Na zebraniu Elżbieta Chłudzińska i pracownice przedszkola wyjaśniły, że prawdziwe powody są inne: dyrektorka starała się nie ulegać naciskom z Urzędu Gminy i nie zatrudniła protegowanych osób.

Pierwszy zgrzyt personalny nastąpił na początku września. W połowie lipca 1993 roku zgłosiła się do pracy młoda absolwentka liceum ogólnokształcącego. Dyr. Chłudzińska, która ma w statucie zagwarantowane prawo zatrudniania i zwalniania pracowników zaproponowała jej spotkanie w sierpniu. Ponieważ wolne były trzy etaty, a chętnych więcej, chciała lepiej poznać kandydatki. Absolwentka liceum pojawiła się z podaniem o pracę dopiero pierwszego września.

Praca nauczyciela jest specyficzna i nie rozpoczyna się 1 września. Wcześniej trzeba przygotować sale na przyjęcie dzieci, uczestniczyć w radach pedagogicznych – wyjaśnia dyr. Chłudzińska. – Zaproponowałam pracę pani z Jednaczewa z sąsiedniej gminy. Jest to absolwentka Studium Wychowania Przedszkolnego z kilkuletnim stażem. Pozostałe dwie przyjęte osoby również miały przygotowane do pracy w przedszkolu.

Ta decyzja wywołała niezadowolone członków Zarządu, bowiem młoda absolwentka była dobrą znajomą ważnych person w gminie.

Chciałem za tę decyzję dać pani dyrektor naganę, ale zarząd się nie zgodził. Pani Chłudzińska nie wypełniła zalecenia Zarządu Gminy o zatrudnieniu w pierwszej kolejności mieszkańców gminy – mówi wójt.

Do końca grudnia nie dochodziło do większych spięć między wójtem a dyrektorką. Nikt z Zarządu nie odwiedzał oficjalnie przedszkola, a kontrole z Kuratorium Oświaty oceniały pozytywnie pracę placówki.

W grudniu Elżbieta Chłudzińska została zaskoczona propozycją Zarządu: dostała polecenie zatrudnienia na pół etatu pedagoga przedszkolnego. Stanowisko to miał objąć nie kto inny, a przewodniczący Rady Gminy, Mieczysław Bruszkiewicz. W 1993 roku przegrał konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Piątnicy, którą przedtem przez lata kierował. Obecnie jest pedagogiem w szkole.

Dyrektorka nie zgodziła się, bowiem dotychczas nie słyszała o pedagogu w przedszkolu i nie widziała potrzeby tworzenia dodatkowego etatu, za ok. 2 mln zł miesięcznie. Zresztą uważa, że Mieczysław Bruszkiewicz, który nigdy nie pracował z maluchami, nie był odpowiednią osobą na takie stanowisko. Wszystko odbywało się bez doku-

mentów. Podanie Bruszkiewicza trafiło, po sprzeciwie dyrektorki przedszkola, do Szkoły Podstawowej w Drozdowie, z prośbą o przyjęcie na stanowisko „pedagoga przy szkole”. Wytyczne ministerstwa edukacji mówią, że etat pedagoga szkolnego tworzone jest w placówkach, do których uczęszczają dzieci z rodzin patologicznych, zagrożonych alkoholizmem, narkomanią, przestępstwami kryminalnymi. W małej szkole w Drozdowie nie ma takiej potrzeby. Kuratorium Oświaty w Łomży nie zdecydowało się jeszcze, jak potraktować prośbę Mieczysława Bruszkiewicza. Z pewnością będzie postawiony warunek, że gmina opłaci w całości ewentualny etat. Wśród rodziców powtarza się opinia, że etat pedagoga ma być odskocznią do przejścia na stanowisko dyrektorskie w przedszkolu.

Uwór dyrektorki Chłudzińskiej nie spodobał się Zarządowi. Znalaziono nowy haczyk. Na sesję pod koniec grudnia dyrektor przedstawiła kilka propozycji opłat za przedszkole w 1994 roku. Tłumaczyła, że nie ma jeszcze zaleceń z ministerstwa i trudno ustalić dokładne koszty. Proponowała zostawić opłatę 390 tys. zł, Zarząd podniósł ją do 450 tys.

Jak mamy walczyć o pieniądze dla przedszkola, kiedy nic nie trzyma się kupy – mówi wójt. – Zarząd miał kłopot, którą propozycję przyjąć, a dyrektor była nie przygotowana na posiedzenie.

Prace nad budżetem gminy odbywały się 29 grudnia. Przedszkole było nieczynne między świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, bowiem tylko

pięcioro rodziców przyprawienia do statutu placówki, przez Radę Gminy, zgłosił się mniej przedszkole jest nieuczycielki postanowiła żurować przez ten rektorka zorganizowała Radę Pedagogiczną wcześniej była na W sylwestra wójt niej po ósmej rano zaspałam”, tłumaczyła Chłudzińska.

Jak ja dzwonię do domu i tam jest to gdzie ona jest? w pracy? – dopytuje I wysuwa Zarząd Chłudzińska była pracy od 27 do 31

Dyrektorka na stopnego tygodnia wiązana do wyjaśnienia swojej nieobecności ze pracowała, a to wszystkie przedszkola zaniósł odpowiedź Gminy, dowiedziawszy się na swój temat.

Anonim, opatrzone Urzędu „wpłynęło do sała nieczytelnie pi

ców.

Anonimy wręczenia księgi kosza, a nie robi re pedagogicznigowski

Ale przez dzień z sali trzeba przepuścić. co się z nim stało, go pani dyrektor i dżił wcześ

Myślałem, że zginęła. Ale czy wam, że ja się z tym był jeden nie zgadzam i nie wwołanie El autorzy anonimy ze stanow

A dzają, że pr objadają dzieku nie jes

Sie wójtą



Rób „Kontakty” z nami (ankieta czytelnicza)

Zwracamy się do Czytelników z serdeczną prośbą o podzielenie się opiniami o „Kontaktach”. Sugestie, uwagi, oceny, wnioski zawarte w Państwa odpowiedziach pomogą nam w dalszym redagowaniu tygodnika. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 15 lutego. Autorzy opinii wezmą udział w losowaniu nagród: radiomagnetofonu i 5 prenumerat „Kontaktów” do końca roku.

1. Co czyta Pan(i) w „Kontaktach” regularnie, czasami, a czego Pan(i) w ogóle nie czyta?

	regularnie	czasami	w ogóle nie czytam
Zdarzenia			
Znaki czasu			
Trzy pytania do...			
Spięcia			
wywiady			
reportaż obyczajowy			
reportaż interwencyjny			
reportaż społeczny			
reportaż kryminalny			
Opowieści kapliczne			
Lekarz domowy			
Serce szuka serca			
Listy			
Video-hity			
Pytania intymne			
Pod paragrafem			
Kronika policyjna			
Sport			
Rady nie od parady			
reklamy			

2. Jak Pan(i) ocenia zawartość naszego pisma? Prosimy o ocenienie w skali od „bardzo dobre” do „złe” kolejno:

	bardzo dobre	dobre	średnie	slabe	zle
okładki					
jakości papieru i druku					
dobór zdjęć i rysunków					
reklama					
dobór tematyki					
aktualność informacji					

3. Czy Pana(i) zdaniem obecny kształt tygodnika w całości spełnia Pana(i) oczekiwania?

niektóre numery tak, inne nie	
niektóre działy tak, inne nie	
mógłby być w całości lepszy	
w zasadzie wymaga zdecydowanej zmiany na lepsze	

4. Czy ma Pan(i) kłopoty z kupieniem „Kontaktów”

tak, bardzo duże	
tak, czasami	
raczej nie	
nie mam trudności	

5. Czy zamieszczone w „Kontaktach” reklamy zainteresowały Pana(i) reklamowanym produktem?

tak, raz	
tak, więcej niż raz	
nie	

6. Które z wymienionych niżej tygodników czyta Pan(i) regularnie, a które często lub wcale?

	regularnie	często	wcale
„Polityka”			
„Prawo i życie”			
„Nie”			
„Przegląd Tygodniowy”			
„Spotkania”			
„Tygodnik Solidarność”			
„Tygodnik Powszechny”			

7. Jak często czyta Pan(i) „Kontakty”?

regularnie, co tydzień	
przynajmniej raz w miesiącu	
rzadziej	

8. Od czego zwykle zaczyna Pan(i) lekturę „Kontaktów”? Od jakiej strony, artykułu lub autora?

.....

9. Ile osób, poza Panem(ią), czyta kupowany przez Pana(ią) numer „Kontaktów”?

10. Gdyby to od Pan(i) zależało, co przede wszystkim by Pan(i) zmienił(a) w naszym tygodniku na lepsze? (prosimy to krótko opisać).
.....

.....

11. Jakich autorów piszących w „Kontaktach” ceni Pan(i) najbardziej? Prosimy wymienić trzy nazwiska.
1.
2.
3.

12. Czego, Pana(i) zdaniem, jest w „Kontaktach” za mało, a czego za dużo?
a) za mało
b) za dużo

13. Od jak dawna czyta Pan(i) „Kontakty”?

dopiero zaczynam czytać	
od kilku miesięcy	
od pół roku	
od roku	
od dwóch lat	
od trzech i więcej lat	

14. Czy zgadza się Pan(i) z poglądami wyrażanymi w „Kontaktach”?

tak, bardzo często	
tak, czasami	
zdecydowanie nie	

15. Płeć

mężczyzna	
kobieta	

16. Wykształcenie

podstawowe	
zasadnicze	
średnie, pomaturalne	
wyższe ukończone	

17. Wiek lat ...

18. Zawód

19. Miejsce zamieszkania

wieś	
miasto	

(Czytelnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu nagród, proszeni są o podanie nazwiska oraz adresu.)

rodziców...
adzenia...
lacówki...
de Gminy...
ę mniej...
ole jest...
postanowi...
przez ten...
zorganiz...
Pedagog...
była na...
stra wójt...
osmej ran...
”, tłumac...
ska.
owoloni z...
widzimy, ile...
i tam jest...
ona jest?...
- dopytuje...
zabaw. Dla...
zary jest...
Pedagogic...
orka na...
tygodnia...
do wyjaśn...
ieobecnoś...
wała, a...
kie przed...
odpowied...
owiedzia...
wój temat...
Rady Pedag...
ze dokumen...
wplynęto...
zytelnie...
stanowia...
szkola i...
nie księgi...
pedagogic...
nie robi...
mówi wójt...
cz dzienn...
zpuścić...
nim stało...
dyrektor...
ze zgin...
ja się z...
am i nie...
ze stanow...
a, że pr...
dają dzie...
nie jest...
po to,

żeby wyjaśnić i informować zamiast wójta. Przyszedłem, żeby posłuchać, odnieść spostrzeżenia, zobaczyć jaka atmosfera – stwierdził Mieczysław Bruszkiewicz na początku zebrania.

Ponad 70 rodziców (na 100 przedszkolaków) czekało na zaproszonego wójta. Ten zjawił się po 45 minutach tłumacząc się niespodziewaną wizytą ekipy telewizyjnej.

Wójt Szeligowski stwierdził, że nikt z zebranych nie zadał sobie trudu rozróżnienia dobrego pedagoga od dobrego dyrektora. On to jednak zrobił i stwierdził, że pani Chludzińska jest dobrym pedagogiem, ale nie dyrektorem.

Na potwierdzenie swoich słów przedstawił kilka wersji opłat przedszkolnych, przygotowanych przez dyrektorkę, „nieobecność w pracy, bo rozmawiał z nią w domu”, zwlekanie z podpisaniem umów o pracę.

Te argumenty nie przekonały rodziców. Pytany, dlaczego, jeśli Zarząd widział uchybienia w pracy, nie wręczył wcześniej upomnienia lub nagany, wójt nie odpowiedział. Nie uznał też za stosowne, by odpowiedzieć na kolejne pytania: co zamierzał zrobić dla ludzi, rozpoczynając pracę jako wójt; czy w przedszkolu samorządowym rodzice mają cokolwiek do powiedzenia; czy widzi szansę zmiany decyzji Zarządu; czy potrafi przyjąć i zrozumieć racje rodziców, zadowolonych z pracy dyrektorki?

Odpowiedział za to na pytanie, kto zajmuje się sprawami oświaty w radzie gminy. Podał nazwisko. „Jakie ma przygotowanie?”, spytali rodzice. „Jego żona pracuje w bibliotece”, usłyszeli.

Mieczysław Bruszkiewicz stwierdził, że nie starał się o pracę pedagoga w przedszkolu. To Zarząd Gminy zaproponował mu takie stanowisko.

Wójt zaszantażował, że rodzice powinni pamiętać, iż w gminie są różne wydatki, a radni nie muszą się godzić na utrzymywanie w 70 procentach przedszkola, do którego chodzi tylko setka dzieci.

Czesław Jabłoński, dyrektor Wydziału Kształcenia z Kuratorium Oświaty przypomniał zebranym, że Kuratorium pozytywnie oceniło pracę pedagogiczną dyrektora, lecz to Zarząd Gminy, jako organ nadzorujący, ma prawo odwołać dyrektora, ale musi mieć podstawy ku temu.

Burzliwe spotkanie skończyło się zgodą na spotkanie delegacji rodziców z Zarządem Gminy po to, by radni mieli szansę zmiany swojej decyzji. Jeśli nie zrobią tego, rodzice postanowili nakłonić dyrektorkę do wystąpienia do Sądu Pracy.

Rodzice twierdzą, że konflikt w przedszkolu w Piątnicy, to przedsmak tego, co będzie się działo w szkołach, objętych przez samorządy, gdy dyrektor nie przyjmie protegowanego wójta, radnego czy innej ważnej osobistości. „Nie mamy jak się bronić”, mówią nauczyciele. A rodzice dodają, że są przerażeni swoją bezradnością i szerzącą się prywatą.

Fot. Joanna Skrodzka

Na jednej z wywiadówek zauważyłem, że pewien rodzic chce ze mną porozmawiać na osobności. Kiedy w klasie zostaliśmy sami zdradził mi prawie szeptem, że syn jego, Andrzejek jest nieuleczalnie chory.

- A na có? - zapytałem z wielkim zdziwieniem, bo chłopiec ten sprawiał wrażenie okazu zdrowia. Był żywy i trochę „urwisowaty”.

Z relacji ojca wynikało, że chłopiec często w nocy wychodził z domu. Miał przy tym mętny, nieprzytomny wzrok i nie reagował na uwagi domowników. Ustaliłem po wywiadówce, że Andrzejek często wychodzi w nocy z internatu. Po co wychodził i gdzie był, nie potrafił nigdy odpowiedzieć. Wyczuwało się, że pytania takie bardzo go żenowały.

Stan taki trwał dość długo. Zdarzało się, że musiałem go usprawiedliwiać, gdy nie był przygotowany do lekcji i groziła mu dwójka. Pewnego dnia, zupełnie przypadkowo, sprzątaczką szkolną powiedziała mi, że na zabawie w jej miejscowości było dwóch chłopców z naszego internatu. Bawili się do rana. Opisała dokładnie ich wygląd. Nie miałem wątpliwości, jednym z nich był Andrzejek.

Wezwany ojciec swą radość wyraził w ten sposób, że obgonił urwisa wkoło klasy, tłukąc pasem gdzie popadnie. Przed większą porcją pasów uratowały Andrzejka ojcowe portki, które w ferworze gonitwy niespodziewanie opuściły się do pełnego parteru, sprowadzając możliwości biegowe rodzica do zera.

Andrzejek czym prędzej opuścił klasę. Po tym krótkim, ale intensywnym zabiegu wychowawczym nawrotu choroby nie było.

Próby wprowadzenia w błąd nauczyciela zdarzały się bardzo często. Wiedziałem, że gdy uczniom udało się oszukać, okłamać nauczyciela, to był on potem przedmiotem kpin przez długi czas, z czasem zyskiwał miano trąby, rury, bądź safandy.

Pewien uczeń z mojej klasy (byłem wychowawcą) prosił, abym go zwolnił na pogrzeb. Coś mnie tknęło. Zapytałem go zniecierpliwionym głosem, kto mu umarł.

- Mojego dziadka i babki stryjecznej szwagra kuzyn - plótt uczeń, czerwieniąc się coraz bardziej. Klasa zareagowała jednym wielkim śmiechem. Uczeń, speszony, z czerwonymi ze wstydu uszami, przeprosił. Zrobił to ładnie i z gracją. Więcej mnie nie okłamywał.

Po półroczu dyrektor przydzielił mi chemię i opiekę nad gabinetem, który był dość dobrze wyposażony. Zapamiętałem jedno wydarzenie, które mogło mieć nieobliczalne skutki.

Realizowałem ćwiczenia związane z fosforem, chodziło o otrzymanie kwasu fosforowego. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Przy każdym stoliku siedziało trzech uczniów. Wykonywanie doświadczenia ciążyło na uczniu siedzącym pośrodku. Omówiłem szczegółowo czynności do wykonania. Stronę teoretyczną związaną z fosforem przerobiłem wcześniej na lekcji. Poleciłem zapalić palniki gazowe, podchodziłem z pokaznym słojem zawierającym fosfor czerwony. Uczniowie czerpali go ze słoja długą drucianą łyżką.

Zezem (2)



W pewnym momencie, gdy tylko uczeń włożył łyżeczkę do słoja, nastąpił zapłon. Fosfor gwałtownie się zapalił, a jego rozpalone cząstki zaczęły przyskać na wszystkie strony. Nie straciłem zimnej krwi. Wyciągnąłem w kieszeni korek i zatkałem słoje. Po chwili fosfor w słoju zgasł. Dochodzenie, które natychmiast przeprowadziłem wykazało, że uczeń „dla kawału” - jak oświadczył - do słoja włożył matelową łyżeczkę uprzednio nagrzaną w ogniu palnika.

Na szczęście nikomu nic się nie stało, a ci, przy których nastąpił zapłon, byli w pełni świadomi niebezpieczeństwa i w porę się odsunęli.

Najgorzej wyszedłem ja. Miałem boleśnie poparzone ręce i brodę. Stopił mi się miejscami nowiutki garnitur z elany, od czego poparzeniu uległy piersi i brzuch.

Kierownik internatu stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że wiele dziewczyn, które schodziły na naukę własną, piętro niżej, zamiast się uczyć, wychylały swe wdzięki przez okna i prowadziły niekończące się rozmowy z kawalerką z miasta, która ściągała tu z okolicznych domów. Hasłem dla dziewczyny był umówiony gwizd z dołu. Rozpoznawała „swego” i podchodziła do okna. Szef na zwołanym zebraniu gorzko wytykał wychowankom zachowanie podczas nauki własnej.

- To co my mamy robić, jak oni przychodzą.

- Lać wodą - zdecydował kierownik. - Nabrać wody do miednic i czekać. A jak tylko który gwizdnie, to mu chlusnąć.

Nazajutrz kierownik udał się osobiście pod internat, by dokonać odnośnej kontroli. Chłopców nie było, skonstatował z satysfakcją. Chciał sprawdzić, jak zachowują się jego podopieczni. Podszedł cichutko pod okna i gwizdnął. Po chwili silny strumień wody przemoczył go do suchej nitki. Musiał, jak niepyśzny, pomykać spod internatu do swego mieszkania.

- To wsiowe krowy bez wychowania - mrucał, wycierając chusteczką kompletnie zmoczoną głowę.

Do internatu zaproszono pewnego razu konsula NRD, który swój urząd piastował w Gdańsku. Ten wysoki, urzędniczy przybył z dwugodzinnym opóźnieniem, narażając organizatorów na długie oczeki-

wanie. Nie obyło się przy tym bez zdenerwowania i pewnego organizacyjnego zamętu. Wyznaczona służba nie spuszczała oka ze szkolnego podwórka, gdzie spodziewano się ujrzeć samochód dygnitarza.

Przewodnicząca imprezy krążyła nerwowo po świetlicy i uczyła się tekstu powitania, który skreślił jej naprędce kierownik. Goście, zostawiwszy samochód na ulicy, czym zmylili odnośne służby, nagle i niespodziewanie weszli do świetlicy, prowadzeni przez uczennicę dyżurującą na dole.

Brodaty gość przybył w otoczeniu dwóch kobiet w średnim wieku. Przewodnicząca zaskoczona niespodziewanym przybyciem, zapomniawszy o tekście na kartce zaczęła własnymi słowami: „Serdecznie witam pana konsula i jego dwie małżonki”. Nazajutrz kierownik internatu relacjonował dyrektorowi szkoły, że konsul był jakiś „nieswój”, albo wybuchał bez powodu śmiechem, albo pogrążał się w zadumie. Tylko jedna towarzysząca niewiasta była małżonką, druga była tłumaczką...

Po kilku latach pracy otrzymałem pełny etat przedmiotów zawodowych zgodnie z przygotowaniem. W 1971 roku nadarzyła się okazja przeniesienia się bliżej stron rodzinnych. Oferty tej nie mogliśmy odrzucić. Rodzinne Kurpie przyciągały niczym magnes.

Pracę w szkole, do której się przenieśliśmy wspominać mi się może dość mile. Często na lekcjach mogłem usłyszeć wpływy kurpiowskie i to nie tylko w języku ale i w programie zespołu tanecznego, który działał przy Szkole, ciągnąc odżywcze soki z bogatego dorobku kultury kurpiowskiej.

Tu zetknąłem się z tym „nowym”, które wkraczało do naszej ojczyzny wolno i stopniowo, ale systematycznie i konsekwentnie.

Pewnego razu prowadziłem lekcję w którejś klasie na początku roku szkolnego, tuż po wakacjach. Omiotłem kilkakrotnie znajome, ogorzone po wakacjach twarze uczniów. Zwróciłem uwagę na Sławka W. Siedział z zaplencionymi na piersiach rękami i za jakąś pychę w wyrazie twarzy. Udałem, że nie zauważyłem tego i po kilku zdawkowych zdaniach, przystąpiłem do realizacji tematu lekcji. Klasa zaczęła reagować tak, jak człowiek, który chce coś powiedzieć i to coś bar-

dzo pilnego. Domyślałem się, że to „coś” dotyczy wagi. Udałem jednak duże zainteresowanie tematem i w tym taktu wzrokowego zwróciłem uwagę na wagę nadymała się, co nie poruszał się na krzyk, jakieś pomruki. Nie wiedziałem, czy dalej. W końcu ktoś nie wytrzymał: - Nie wiem, czy, czym Sławek wchodzi do szkoły. Tu uczeń przyszedł wzrok przez otwarte drzwi szkolne podwórko. Nie wiedziałem, czy mianem. Podszedłem do niego za mną ustawiła się klasa. Na podwórku stał samochód osobowy. Parapiecie tego kraje ustawione były oparcia amerykańskich papieroszek po piwie.

- Sławuś, a dlaczego zapytałem.

- W Łysych wladz tora wiadra benzyny dojechał do szkoły.

Ten przypadek spowodował zbiecie o tym, że Polska być krajem hermetycznym czyną poszerzać światem.

Przez cały okres swojej służby w budżet rodzinny na poborach żony i dzo często pracowałem etatach, „łapiąc” do cje, gdzie tylko się prawie zawsze miały dziny ponadwymiarowe kaliśmy czworga dzieci się nam nie przelewały moje okazało się, że nie wytrzymały. Zawiedły, który pisał, stać nas było na niego humbera. Dostałem jedynie malucha, którą już imponujący wzrokiem swych lat na mijane złomowiska spocząć tam na proszę mi wierzyć, że nie miałem alkoholu, a znowu zawsze oszczędnie domowe.

Od kilku lat jestem pierwszej grupie też na emerytalnych niewielkich swych niewielkich staram się nie być ciężarem dla bliskich, dę aktywny tryb życia wspomnienia i opowieści piowskie, korespondencje bardzo miłymi cierpią na stwardnienie Trochę majsterkuję, wykonałem samodzielną ręczną szafkę do mogłaby służyć przy gdyby nie to, że nie trznie postawiła kamienny garnek z ogórkami. Tego ciężar nie wytrzymało. Rodzina drobiazgi.

Ponadto kochałem ludzi z poczuciem, lubię się kręcić w stwie. W rozmowach unikam jak ognia tematów jąttrząco-plat, tak ostatnio zdomo, dzyludzkie kontakty z żoną być pomysł, swym dzieciom. I dniem oczekujemy kacji. Mamy nadzieję, że żony.

(Wyróżnienie „Mój sukces, mo



LEKARZ DOMOWY

W czasie ostatniej wizyty lekarz stwierdził, że mam zbyt wysokie ciśnienie. Nie zapisał jednak żadnych leków, tylko zalecił stosować dietę bez soli. Chciałabym dowiedzieć się, jakie są naturalne metody leczenia nadciśnienia.

Aniela

W zapobieganiu i leczeniu nadciśnienia tętniczego należy stosować dietę, która bezwzględnie ograniczy sól i ilość dostarczanych kalorii. Bardzo dużo soli znajduje się w mięsie, wędlinach, chlebie, konserwach. Sól zatrzymuje w organizmie wodę, a jej nadmiar powoduje wzrost

ciśnienia. Chory, który w trakcie leczenia przyjmuje leki odwadniające, przez spożywanie soli całkowicie niweczy ich działanie. Nasze dzienne zapotrzebowanie na sól wynosi od 2 do 3 g. Niestety, zjadamy jej od 12 do 15 g, czyli możliwości ograniczeń są dość spore.

Przy nadciśnieniu ważne jest też zapewnienie organizmowi odpowiedniej ilości potasu. Potas znajduje się w suszonych owocach, w pomarańczach, jabłkach, bananach. Równie ważną rolę odgrywają wapń i magnez. Magnez nasila działanie leków odwadniających. Aby utrzymać

należną ilość wapnia w organizmie powinniśmy dostarczać mu od 700 do 1300 mg tego pierwiastka dziennie. Duże ilości wapnia znajdują się w mleku i jego przetworach: szklanka chudego mleka to 300 mg wapnia, 10 dkg sera edamskiego – aż 800 mg. Wapń niszczy szczawiny, dlatego należy unikać nadmiaru rabarbaru i szczawiu.

W przypadku nadciśnienia ograniczenie tłuszczów zwierzęcych i zastąpienie ich roślinnymi ma też duże znaczenie. Nie trzeba chyba przypominać, że wskazana jest absolutna abstynencja.

Z innych naturalnych metod leczenia, szczególnie w początkowym jego stadium, dobre efekty dają mieszanki ziołowe: kwiat rumianku, perzu, serdecznika, głogu.

POD PARAGRAFEM

Ojciec zmarł dwa lata temu. W czasie wojny przez cztery lata przebywał w niewoli niemieckiej. Z łagrów wrócił bardzo schorowany, leczyl się przez całe życie. Był bardzo dumny i nigdy nie chciał żadnych pieniędzy.

Czy z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie mogę ubiegać się o jakieś odszkodowanie po ojcu?

Leokadia

Wyplacane świadczenia z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie nie są żadnymi odszkodowaniami tylko pomocą humanitarną. Objęci tą pomocą są obywatele polscy, którzy

byli prześladowani w czasie II wojny, a obecnie znajdują się w trudnej sytuacji zdrowotnej i materialnej.

Przypomnijmy jeszcze raz, że roszczenia odszkodowawcze rządu polskiego były wielokrotnie odrzucane przez stronę niemiecką. Rząd RFN nie uznał naszych żądań, zasłaniając się brakiem traktatu pokojowego i stosunków dyplomatycznych do roku 1970. Dopiero układ o normalizacji stosunków doprowadził w 1972 r. do wypłaty 100 mln marek na rzecz ofiar eksperymentów pseudomedycznych, dokonywanych na więźniach hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Wobec znacznego upływu czasu rząd Polski, w obawie, że zadowalające uregulowanie sprawy odszkodowań może okazać się spóźnione, zgodził się przyjąć 500 mln marek jako pomoc humanitarną dla byłych więźniów i przymusowych robotników oraz dla osób, które jako dzieci podlegały represjom.

O pomoc mogą ubiegać się zwłaszcza więźniowie obozów koncentracyjnych, stalagów, osoby zmuszane przez okres co najmniej 6 miesięcy do niewolniczej pracy na rzecz i na terytorium III Rzeszy, a także osoby, które były ofiarami prześladowań przed ukończeniem 16 roku życia.

Na wypłatę mogą liczyć jedynie bezpośrednio poszkodowani. Nie otrzymują natomiast żadnych świadczeń spadkobiercy, czyli także dzieci.



ROZWÓD JEST FORMALNOŚCIĄ

Jestem stałym czytelnikiem tej rubryki. Staram się zrozumieć i współczuć osobom opisującym swoje niepowodzenia. A ponieważ i ja mam za sobą niepowodzenie małżeńskie, postanowiłem napisać.

Był to zupełnie przypadkowy związek, wymuszony przez osoby trzecie, które miały na myśli dobro poczętego dziecka. Poza seksem nic nas nie łączyło. Ulegliśmy wywieranej na nas presji. Uważaliśmy, że jakoś się ułoży. Nie ułożyło się. Różnica charakterów i poglądów była zbyt wielka (...) Cztery lata nie jesteśmy już razem. Po takim okresie separacji, rozwód jest już tylko formalnością. Jestem

zobowiązany wobec syna, który w grudniu 1993 roku skończył cztery lata.

Nie jestem zamożny, nie wywodzę się z zamożnej rodziny. Mieszkam na wsi, a pracuję w Łomży. Nie palę i nie nadużywam alkoholu. Mam 30 lat (172/74). Myślę, że po przeczytaniu tego listu znajdzie się Pani (najchętniej ateistka), która potrafi zrozumieć moje problemy i zdecyduje się napisać do mnie, a także partnersko podejść do życia. Brak mi bowiem bardzo przyjaźni i życzliwości drugiej osoby.

Zbyszek

OFERTY

Mam 30 lat, kawaler. Czy znajdzie się dziewczyna, która chciałaby się ze mną zaprzyjaźnić? Gdy byłem mały wpadłem pod samochód. Rezultat: uszkodzone narządy wzroku. Od piątego roku życia noszę okulary, jestem krótkowidzem. Mam dobrą pracę, jestem z niej zadowolony, ale samotność bardzo mi dokucza. Może znajdzie się wspaniała dziewczyna także w okularach? Napisz. Chciałbym Ci pomóc.

Wiesław

Kawaler, katolik, 35 lat, wzrost średni, oczy piwne, włosy ciemne, niezależny finansowo. Jestem we-

soły, towarzyski. Pragnę poznać Panią, wyrozumiałą, myślącą poważnie o życiu i przyszłości. Bardzo proszę o fotooferty.

Kazimierz Kozikowski
Koziki 8
18-500 Kolno

Mam 36 lat (170 cm), średniej budowy ciała. Jestem romantykiem, kocham przyrodę, zwierzęta, posiadam wykształcenie zawodowe. Pragnę poznać panią do 42 lat z mieszkaniem. Może być z dzieckiem. Zaopekuję się najlepiej, jak potrafię...

Andrzej Sobieraj
11-227 Kamińsk „E”
k.Bartoszyce

Mam 19 lat, jestem blondynką (166 cm), spod znaku Ryby. Moje zainteresowania, to muzyka Disco i Disco Polo. Jestem szczerą i uczciwą. Pragnę poznać chłopca do 25 lat. Jeżeli poważnie traktujesz życie i nie chcesz być samotny, napisz. Foto mile widziane.

Gośka

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy dołączyć dwa znaczki pocztowe za 2500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





BIAŁA KSIĘGA

W setkach wspomnień obozowych i zesłańczych bardzo często pojawiają się informacje na temat licznych aktów pomocy, a wręcz ratowania życia, które spotkały polską ludność cywilną ze strony Rosjan, Kazachów, Uzbeków oraz innych narodów byłego Związku Radzieckiego. Przedstawiciele Ośrodka „Karta” w Białymstoku podjęli się opracowania wszelkich udokumentowanych przypadków takiej pomocy. W przyszłości zaowocuje to wydaniem zebranych i potwierdzonych relacji na ten temat w postaci Białej Księgi. W październiku 1993 roku swoje porarcie oraz akces do pracy nad tematem zgłosiła Komisja Historyczna przy Zarządzie Głównym Związku Sybiraków w Warszawie.

Wszystkich, którzy chcą nam pomóc w tej akcji, mającej na celu ukazanie innego oblicza uciemiężonych przez system stalinowski narodów, prosimy o nadsyłanie wszelkich możliwych informacji bezpośrednio do Ośrodka „Karta” w Warszawie, mieszczącego się przy ul. Narbutta 29 lub do koordynatora tych prac Daniela Boćkowskiego (15-071 Białystok, ul. Staszica 7) z dopiskiem na kopercie „Biała Księga”.

„WSTYD”

W związku z ukazaniem się („Kontakty” nr 1/94) listu Pana Jana Szabłowskiego z Warszawy informuję: Dom Kultury, o którym pisze Pan jako o miejscu zabaw swoich dzieci mieścił się w budynku Domu Strażaka. Obecna siedziba Domu Kultury jest budynek Kina „Meteor”, zlokalizowany w zupełnie innej części Ciechanowca. Miejski Ośrodek Kultury w Ciechanowcu poszukuje, jak chyba większość samorządowych placówek kultury, środków finansowych na poprawę swojej działalności statutowej i uruchomił w budynku Kina „Meteor” kawiarnię; jest to jedna z wielu form poszukiwania przez nas pieniędzy. Kawiarnię prowadzimy legalnie i nie rozumiem określenia melina (Zarząd Mia-

sta odebrał koncesję na sprzedaż piwa w dniu 31.12.1993 r.)

Opisane przez Pana wrażenia i odczucia o wyglądzie i zachowaniu osób bywających w kawiarni uważam za przesadzone. Może osoba mieszkająca na stałe w dużym mieście jest nieprzywykła do wyglądu i ubioru prowincjonalnych ludzi. Dziwi mnie również, iż za „jedyną słuszną” rację uznał Pan napisanie do gazety. Czy nie mógł Pan przekazać swoich uwag przebywającemu tam kierownikowi, czy też nie można było zwrócić się o wyjaśnienie oraz przekazać swoje uwagi bezpośrednio władzom miasta?

Szkoda również, iż w Pana liście nie znalazło się nic na temat pozytywnych aspektów istnienia tej placówki w Ciechanowcu. A może osobom przebywającym czasowo w naszym mieście nie zależy na jego dobru i rzetelnej reklamie.

Sławomir Uszyński
dyrektor

P.S. Przy najbliższym pobycie Pana w Ciechanowcu zapraszam do odwiedzenia Miejskiego Ośrodka Kultury i bliższego zapoznania się z jego działalnością.

ZAMIĄST KWIATÓW...

W nawiązaniu do dobrego, łomżyńskiego zwyczaju z okresu 20-lecia RP, zamiast kwiatów z okazji pogrzebów bliskich mi zmarłych śp. Janiny Kupidłowskiej, z d. Sadłowskiej, zm. 28.XII.1993 w Bolesławcu Śląskim i śp. Kazimierza Matuszczaka, zm. 12.XI.1993 w Poznaniu, wpłacam 100 000 zł na konto Komisji PTTK w Łomży, tytułem ofiary za ratowanie zagrożonych nagrobków łomżyńskiego cmentarza.

Wiktor J. Grochowski
Łomża

„PONIŻENIE”

Na łamach „Kontaktów” opublikowany został list Pani Urszuli Magdaleńskiej. Jego autorka przedstawiła w nim szereg zarzutów i pytań, dotyczących faktu negatywnego rozpatrzenia przez Komisję Weryfikacyjną wniosku o udzielenie pomocy finansowej jej krewnej.

W związku z tym pragniemy przedstawić szczegółowe wyjaśnienia dotyczące tej sprawy.

Pomoc Fundacji jest m.in. dla byłych robotników przymusowych, którzy zostali deportowani na teren III Rzeszy Niemieckiej i byli zmuszani tam do wykonywania pracy przez okres ponad 6 miesięcy (Regulamin Komisji Weryfikacyjnej Fundacji, paragraf 13, pkt. 1).

Deportacja jest podstawowym faktem, decydującym o przyznaniu pomocy finansowej Fundacji.

Do wniosku o przyznanie pomocy finansowej (tzw. Karty Kwalifikacyjno-Weryfikacyjnej) Pani Władysławy Magdaleńskiej został załączony jeden

dokument: zaświadczenie ZUS o zaliczeniu do emerytury okresu pracy przymusowej.

Z informacji zawartych we wspomnianym dokumencie wynika, że odległość między miejscem zamieszkania Pani Magdaleńskiej, a powiatem, na terenie którego pracowała wynosiła około 10 kilometrów.

Do wniosku o przyznanie Pani Magdaleńskiej pomocy finansowej nie załączono żadnych innych dokumentów, które w bardziej szczegółowy sposób mogłyby przedstawić jej losy.

Z powyższych danych, zawartych w dokumentacji, nie można stwierdzić, że miała tu miejsce deportacja na roboty przymusowe.

Powyższe fakty nie dały Komisji Weryfikacyjnej Fundacji możliwości podjęcia decyzji o przyznaniu pomocy finansowej.

Pragniemy zaznaczyć, że niezależnie od negatywnej decyzji Komisji Weryfikacyjnej, każda osoba, która ją otrzymuje ma prawo (o czym zostaje poinformowana) do złożenia odwołania do Odwoławczej Komisji Weryfikacyjnej Fundacji. Pani Magdaleńska skorzystała z tego prawa i złożyła stosowne odwołanie. Dość należy również, że każda osoba powiadomiona o negatywnej decyzji Komisji Weryfikacyjnej Fundacji otrzymuje informacje o dokumentach niezbędnych do otrzymania pomocy finansowej.

Wyjaśniamy również, że udokumentowane wnioski o udzielenie pomocy finansowej napływają do Fundacji trzema drogami: od organizacji zrzeszających osoby poszkodowane; od Terenowych Pełnomocników Komisji Weryfikacyjnej, obsługujących osoby nie stowarzyszone; bezpośrednio od osób ubiegających się o pomoc – składających swoją dokumentację w Fundacji lub przesyłających ją do nas drogą korespondencyjną.

Pragniemy podkreślić, że Fundacja nie jest powiązana organizacyjnie ze wspomnianymi organizacjami, zrzeszającymi osoby poszkodowane. Nie posiada też wobec nich żadnych uprawnień władczych czy też kontrolnych, a jedynie współpracuje z nimi (z racji swoich statutowych obowiązków). Organizacje te przygotowują i przesyłają do Fundacji udokumentowane, indywidualne wnioski swoich członków o udzielenie pomocy finansowej.

Fundacja nie odpowiada za pobierane przez te organizacje składki ani zobowiązania podjęte przez nie wobec swoich członków. Pragniemy zaznaczyć, że organizacje zrzeszające osoby poszkodowane są organizacjami społecznymi, mającymi różne statutowe cele swojej działalności, a także różne kryteria i wymogi

dotyczące przyjmowania nowych członków.

Podkreślamy, że osoby poszkodowane, zrzeszone i nie zrzeszone, są przez Fundację płatnie.

Podkreślamy również, że moc finansowa Fundacji z odszkodowaniem i nie może być za takie uważana.

Bronisław

przewodniczący

Od redakcji:

Mimo szczegółowych wyjaśnień nie jesteśmy przekonani, że sprawa została należycie wyjaśniona. Wręcz przeciwnie, odnieśliśmy wrażenie, że w tym konkretnym przypadku o takim samym skutku innej decyzji zaważyła decyzja Komisji Weryfikacyjnej Regulamin lub inne przepisy. Przewodniczący Fundacji przedstawił dwa argumenty: kwalifikujące, zdaniem Fundacji, do udzielenia pomocy finansowej: odległość od miejsca zamieszkania wynosiła około 10 km, co ma świadczyć, że nie było to miejsce deportacji na roboty przymusowe”. Prosimy o wyrażenie konkretnych rozstrzygnięć Komisji Weryfikacyjnej, który określa minimalną odległość deportacji, by mogła być uznana. W rozstrzygnięciu takich nie było, a uznanie w tej kwestii może być dzieć (i doprowadza) do tego, że ludność mieszkająca w sąsiedztwie przygranicznym i wyjeżdżająca za granicę, a nie w Bawarii, wcale nie była poszkodowana. Druga uwaga: przesyłający Fundacji wnioski o przyznanie pomocy finansowej Władysławy Magdaleńskiej został załączony jeden dokument: zaświadczenie ZUS o zaliczeniu do emerytury okresu pracy przymusowej, jak wiadomo nie jest, w tym zakresie, wystarczającym dowodem na to, że osoba ta była poszkodowana. Jeżeli chodzi o emeryturę okresową, to nie zrobił tego, co należało, ale fakt taki miałby być dowodem na to, że osoba ta była poszkodowana. Sytuacja, kiedy jedna osoba państwowa (lub dziedzicząca państwo) nie może uzyskać drugiej instytucji, ignoruje jest szkodliwa dla państwa i pogłębia niesprawiedliwość, stawiając w trudnym położeniu tego oszusta, gdyż musi udowodnić, że nie jest kogo naciągać (w tym przypadku po negatywnej decyzji Fundacji ktoś mógłby, posługując się tym, że Fundacja odrzuciła naszą Czytelnik, oszukała ZUS). Podważając fanię do samych instytucji, one wobec siebie wykazują.





- VIDEOFILMOWANIE - Łomża, 160-689. K-199-o
- NAPRAWA LODÓWEK - Łomża, tel. 16-48-10. K-165-oo
- VIDEO KAMERA Łomża, tel. 189-844. K-175-oo
- ATLASY, MAPY (także szkolne). PRZEWODNIKI, PLANY miast polskich, zagranicznych. KSIĘGARNIA „Arka” Łomża, St. Rynek 16, I piętro, tel. 16-20-13. Fakt. 27
- WYNAJME POMIESZCZENIE 40 m kw. Poszukuję pracy chałupniczej. Łomża 16-66-80. K-191
- WYNAJME M-4. Łomża, tel. 16-29-22. K-192
- SPRZEDAM ŻUKA (1983) po remoncie oraz drewno sosnowe 32 mm, ok. 10 m sześć. Łomża, Senatorska 3a/10. K-193
- CHCESZ ZAROBIC - zgłoś się! Łomża, 16-23-55. K-194
- SPRZEDAM FIAT 126p (rok prod. 1991), kolor biały. Kupiski Stare 81a, tel. 17-81-90. K-195
- SPRZEDAM 200 kwintali pszenżyta jarego. Łomża 172-570. K-196
- SPRZEDAM OPEL Ascona 1,6 diesel, stan bardzo dobry, pierwszy właściciel. Łomża, tel. 189-423, po 18.00. K-197
- KUPIE ŁADĘ 1500 do 1983 r. Łomża, tel. 188-699. K-198
- ZATRUDNIĘ MŁODEGO architekta i konstruktora. Łomża, tel. 188-845. K-200
- SPRZEDAM SKODĘ 105S (1982 rok). Łomża, 182-163. K-202
- SPRZEDAM ŁADĘ 2107 1300 cm sześć. (rok prod. 1988) po wypadku, tanio. Łomża, tel. 188-976, po 19.00. K-203
- VIDEOFILMOWANIE - Łomża 181-366. K-204-o
- SPRZEDAM WARTBURGA 353S (1983 r.) 54 tys. km, stan dobry. Stawiski, 78-56-97. K-205
- ZGUBIONO ŚWIADECTWO szkolne zawodowe na nazwisko Anastazja Kownacka. K-206
- MIESZKAMIE M-4 do wynajęcia, IV p. Łomża 189-705. K-207
- SPRZEDAM ŁÓŻKO piętrowe. Łomża, tel. 184-039. K-208
- SPRZEDAM M-5 (82 m kw.) i garaż. Łomża, tel. 18-92-91. K-209
- POLONEZ 1987, 18-64-42 sprzedam. K-211
- TANIO SPRZEDAM okna „Sokółka”. Łomża, tel. 188-796. K-217
- SPRZEDAM DOMEK drewniany 30 m kw. (bar). Łomża, Broniewskiego 4/42, po 18.30. K-212
- PAWILON HANDLOWY do wynajęcia (75 m) z telefonem. Łomża, 18-41-84. K-213
- SPRZEDAM WOLGĘ (1977 r.), stan bardzo dobry. Łomża, tel. 16-36-76. K-214
- HYDRAULIK - montaż wodmierzy, instalacje, naprawy. Łomża, tel. 18-74-97, po 15.00. K-216
- FSO 1500 (1987 r.), silnik poloneza 5-biegowy. Łomża, Rządowa 4/4. K-218
- SPRZEDAM kawalerkę w centrum Łomży; słomę prasowaną oraz jęczmień. Zambrów, tel. 71-30-01. K-219
- FSO (1986), 16-40-33. K-220
- DZIAŁKĘ SZEREGOWĄ sprzedam. Łomża 18-46-71. K-221
- POLONEZA rok: 1983 i 1989 sprzedam. Łomża, tel. 18-73-98. K-222
- POLONEZ (1990 rok) sprzedam. Łomża, ul. Sikorskiego 165. K-223
- SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (1991 r.). Łomża, tel. 16-60-92, po 13.00. K-224
- SPRZEDAM NYSE 522T towos (rok prod. 1990). Łomża, tel. 16-60-05. K-225
- „DOMEL”, Al. Legionów 146, tel. 188-378, boazeria, blaty, sklejka, papiery ścierne. Fakt. 66
- PRZYWOŻĘ I POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec i Holandii. Auto-holowanie. Łomża 188-154. K-226-o
- ZATRUDNIĘ WSZYSTKICH - 18-66-67. K-227-o
- SPRZEDAM PEUGEOT 405 GLI combi (1990 rok). Łomża, Al. Legionów 73. K-228
- SPRZEDAM Jawę 350 CZ. Łomża, Stacha Konwy 6/44. K-229
- ZASTAWĘ sprzedam. Łomża 184-324. k-230
- SPRZEDAM Renault Clio (1991 rok), przeb. 38 tys., katalizator, 120 mln. Giżycko, tel. 32-62. K-231
- SPRZEDAM ŁADĘ Samarę (1989 rok). Łomża, 160-261. K-232
- AUTO-KOMIS. Łomża, Woj. Polskiego 103A, tel. 160-261. K-232
- SPRZEDAM ŁADĘ (1991 rok) 2107, kolor czerwony. Łomża, Pocztarska 3/16. K-233
- SPRZEDAM FIATA 126p (1991 r.). Łomża, Śniadeckiego 6/31. K-234
- KOREPETYCJE z języka polskiego - tel. 18-64-45, po 17.00. K-235
- PRZEWOZY AUTOKAROWE i mikrobusowe Holandia, Belgia, Francja, Anglia, Włochy, Niemcy. Bogata oferta wypoczynku zimowego „Land Travel” Łomża, Wojska Polskiego 1, tel. 16-22-19. K-235
- DO WYNAJĘCIA pokoje. Łomża, 160-229. K-236
- SPRZEDAM KUŚNIERKĘ; segment młodzieżowy, biurko. Łomża, tel. 18-57-55. K-237
- KURSY: instruktor-wykładowca nauki jazdy, samochodowe kat. B już za 1.500.000, BHP i p.poż., mechanik samochodowy, wózki akumulatorowe i spalinowe, żurawie samojezdne, organizuje Ośrodek Szkolenia Zawodowego Łomża, ul. Długa 4, tel. 16-25-50. K-238
- SPRZEDAM POLONEZA 1500, rok prod. 1986. Łomża, ul. B. Prusa 15/19. K-239
- ZAMIENIĘ MIESZKANIE 34 m Ostrołęka na mniejsze w Łomży, 160-048. K-240
- SPRZEDAM Malucha 1983 i 1989 r. Łomża, tel. 160-264. K-241
- SPRZEDAM dużego fiata. Piątnica, Sadowa 2. K-241
- SPRZEDAM PRALKĘ automatyczną. Łomża, tel. do godz. 15.00, 188-238 w. 22, tel. po 15.00 181-548. K-242
- NAPRAWA SPRZĘTU AGD, pralki, lodówki, zamrażarki. Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, tel. 188-238 w. 22. K-242
- FIAT TIPO 1,4 (1990 r.). Łomża, tel. 16-53-42. k-243
- SPRZEDAM RADIO CB. Łomża, tel. 185-311, po 14.00. K-245
- ZATRUDNIĘ OSOBY umiające dobrze gotować, wymagana kaucja. Łomża, tel. 185-609. K-244
- POSZUKUJEMY KSIĘGOWEGO. Łomża, 16-49-07. K-247
- SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną, uzbrojoną w Starej Łomży p/szosie. Łomża, 18-55-83 (wieczorem). K-246
- SPRZEDAM WYPOSAŻENIE SKLEPU (lady, regały, wagi, zamrażarkę, lodówkę). Łomża, 18-55-83. K-246
- ANTYKWARIAT - zakupi stare obrazy, rzeźby. Łomża, tel. 18-61-82. K-248
- (OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Uslugowej, tel. 957. Zadzwoń!)

jący się
WARMII
zieżowego
V meczu
zdobyli: A
h Wale
zanych z
ńsko-graj
elina Mi
hacki, Ma
organizow
w Huber
Głowacki
przedził
nej W. KU
EWSKA, S
214, tel. 16-54-21, wtorek
18.00.
K-70-o
STRZYKI, bańki. Łomża
17.
K-3033-oo
SAŻ LECZNICZY Antoni
owski. Łomża, tel. 188-330.
K-128-o
JAZDY PO SAMOCHODY
miec. Kupię mienie prze-
enia. Łomża, tel. 185-231.
K-16-oo
VIDEOFILMOWANIE -
za, tel. 189-101.
K-2883-oo
AZERIA IGLASTA, liścia-
odłogi. Hajnówka, tel. 45-
K-2995-o
PRZEDAM atrakcyjną
kę budowlaną o pow. 700 m
y. Organiz
od zabudowę jednorodzinną
(„Kontak
-43).
zwykle;
wieckie i
rosimy pr
Pewną z
i dla Wy
ii. Odbyw
zamiast
zaki i zaw
DOW 0-4932564.
Fakt. 04-oo
JAZDY PO SAMOCHODY
miec, Holandii. Łomża
49.
K-3053-o
ENCJA OCHRONY „AM-
A”, Łomża, tel. 188-238 w.
kursy agentów ochrony,
do końca stycznia.
K-66-oo
KALE DO WYNAJĘCIA.
KOR Łomża, ul. Nowo-
ka 31, tel. 16-31-79.
Fakt. 11-oo
PRZEWOZY OSÓB i paczek
asie Białystok-Łomża-War-
Madryt i z powrotem.
a, tel. 18-34-94. Madryt,
65-11-85.
K-125-oo
PRZEDAM KOMPUTER
nodore CDTV z odtwa-
em płyt kompaktowych.
a, 180-822, po 16.00.
K-190

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11.
redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Marek Tocki (redaktor naczelny).
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Kład: AUI „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Głoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



IV/0110





1
9
9
4

WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD
TEATRÓW
WIEJSKICH
i OBRZĘDOWYCH

1	P	A	2	C	Z	3	K	A	4		5		6	
	O		H		A		7	K	A	P	I	T	A	N
8	C	H	W	A	S	T								
	I		I		Z		9							
10	S		L			K	11	A						
	K		A		12	H	R	T	Y	L	E	R	I	A
		13		14	W		G							
15			Y			E			16		17		18	
			D		N		19	A	N	T	E	N	A	
20			A		T									
			N		V		21							
22			I		N									
			E		A		23							

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) przesyłka pocztowa, 7) właściciel statku, 8) oset, perz, 9) śpiewana lub grana, 10) żużel wielkopiecowy, 12) formacja wojskowa z armatami, 15) piętka chlebowa, 19) telewizyjna na dachu, 20) gra w karty, 21) sok gronowy lub owocowy przeznaczony na wyrób win, 22) na skroniach, 23) literat.

PIONOWO: 1) wylatuje z lufy, 2) drobna cząstka czasu, 3) manna na mleku, 4) może być pocztowa, 5) angielski dziedziczny tytuł szlachecki, 6) wygłaszana przez księdza biskupa, 11) państwo z Ameryki Pd. 13) kraina wiecznej szczęśliwości, 14) edycja danej książki, 16) czerwcowy solenizant, 17) naczynie na kapustę lub ogórki, 18) wóz amunicyjny w artylerii. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 2

Kołowo: rozterka, masówka, majątek, zatoka, katanka, salowa, lodówka, gazeta, turówka, mimoza, niemota, galeria, rysunek, pantera, lasica.

Dośrodkowo: rozważa, kategoria, Makary, kaganek, matapan, tektura, zakała, kamica, kazanie, kasata.

Za prawidłowe rozwiązanie książki wylosowali: ANDRZEJ DĘBEK (Zbójna), ANNA ELEKTR (Białystok), KAZIMIERZ GASIEWSKI (Kąty), CECYLIA JANKOWSKA (Łomża), TADEUSZ KACZYŃSKI (Ciechanowice), MARIUSZ KACPERSKI (Elk), MARIA KOWALSKA (Zambrów), IWONA ŁAWIK (Łomża).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

